



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Bohaterowie odnalezeni
w dołach śmierci**

| s. 5



**Wiele pól
do zaorania**

| s. 6



**Czarnobyla
nie trzeba się bać**

| s. 7



Długo czekamy na polskiego parlamentarzystę

PROBLEM: Polska mniejszość narodowa w Republice Czeskiej nie ma od kilkunastu lat swojego przedstawiciela w czeskim parlamencie. Jako ostatniemu udało się zasiąść w ławie poselskiej Marianowi Bielezowi z Czeskiego Cieszyna po wyborach w 2002 roku. Czy brak przedstawiciela polskiej mniejszości rozwiązałoby wprowadzenie modelu podobnego do tego, jaki istnieje w Polsce, i czy w ogóle jest szansa, żeby taki model u nas miał szansę zaistnieć?

Problem ten zasygnalizował w ub. tygodniu na Sejmiku Gminnym w Orłowej Marian Jędrzejczyk. Sugerował, żeby Kongres Polaków podjął działania, które prowadziłyby do obniżenia progu wyborczego dla przedstawicieli mniejszości narodowych, tak jak ma to miejsce w Polsce, a z czego konsekwentnie korzysta żyjąca na Opolszczyźnie mniejszość niemiecka. Damian Hutsch, asystent posła niemieckiego na Sejm RP, Ryszarda Galla, wyjaśnił w rozmowie z „Głosem Ludu”, że wprowadzenie przedstawiciela mniejszości niemieckiej do Sejmu jest możliwe dzięki zapisowi w polskim kodeksie wyborczym, który zwalnia mniejszości narodowe żyjące na terenie Polski z obowiązku przekroczenia 5-proc. progu wyborczego na poziomie kraju. – Ten próg byłby dla mniejszości nierealny. Na poziomie województwa komitet wyborczy danej mniejszości narodowej musi jednak uzyskać co najmniej 5-proc. poparcie, by zostać uwzględnionym przy podziale mandatów poselskich – sprzecywał Hutsch.

W Polsce od lat udaje się to tylko mniejszości niemieckiej. W ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych Komitet Wyborczy Mniejszości Niemieckiej uzyskał na Opolszczyźnie 8,1 proc. głosów. To pozwoliło mu na wprowadzenie do Sejmu jednego posła, notabene również jedynego posła mniejszościowego w całej Polsce. – W ub. kadencjach swoich posłów miały również mniejszości białoruska i ukraińska. Ich przedstawiciele startowali jednak z ramienia wielkich partii politycznych – zaznaczył Hutsch, potwierdzając, że aby odnieść sukces w wyborach, dana mniejszość musi być skupiona w konkretnym regionie oraz być dobrze zorganizowana, by móc przeprowadzić skuteczną kampanię wyborczą.

– To bardzo ważne, że mniejszość niemiecka ma swojego przedstawiciela w Sejmie RP, bo nieobecni nie mają głosu. Co prawda Sejm działa w układzie większościowym, czyli liczy się większość głosów w komisji



Obrady Izby Poselskiej Parlamentu RC. W roli gościa prezydent RC, Miloš Zeman.

czy głosowaniach plenarnych, mogą jednak wymienić przykłady inicjatyw, które się powiodły, chociaż zabiegalem o nie w pojedynkę. Chodzi np. o zwiększenie budżetu dla mniejszości narodowych czy wsparcie dla szkół stowarzyszeniowych prowadzących nauczanie dwujęzyczne. Ponadto jako członek Polsko-Niemieckiej Grupy Parlamentarnej jestem również ważnym partnerem do rozmów prowadzonych na płaszczyźnie polsko-niemieckiej – skomentował swoją rolę w Sejmie poseł Ryszard Galla. W ławie poselskiej zasiada od 2005 roku. Obecnie jako jedyny przedstawiciel mniejszości niemieckiej, chociaż w połowie lat 90. ub. wieku było ich jeszcze czterech.

Zdaniem prezesa Kongresu Polaków, Józefa Szymeczka, model wyborczy obowiązujący w Polsce „jest bardzo ciekawy i mógłby się nam podobać”. – W Czechach jest jednak zupełnie inna tradycja, dlatego wprowadzenie takiego modelu jest mało realne. Aby taki model mógł zaistnieć, wymagałoby to zmian w ustawie wyborczej, a tego sami nie jesteśmy w stanie przeprowadzić. Do tego potrzebowalibyśmy poparcia

któreś z dużych partii politycznych, która zechciałaby te zmiany przeforsować na szczeblu parlamentarnym. Na pewno jednak nie należy rezygnować, ale podsuwać tę myśl i dążyć do celu – stwierdził Szymeczek, który uważa, że polski poseł wybrany w demokratycznych wyborach miałby autentyczną i niepodważalną legitymację do reprezentowania polskich interesów i jako taki byłby postrzegany przez całe społeczeństwo.

Jak na razie Polacy w RC muszą sobie radzić bez swojego posła, chociaż jeszcze w 1990 roku mieli w Pradze

dwoje swoich przedstawicieli – Danutę Branną, która została posłanką Izby Ludu Zgromadzenia Federalnego z ramienia Forum Obywatelskiego, i Tadeusza Wantułę (również z FO) w Czeskiej Radzie Narodowej. W 1992 roku do Izby Ludu ZF weszła komunistka Halina Dorda, zaś w 1996 roku mandat poselski zdobył ówczesny prezes Kongresu Polaków, Wawrzyniec Fójcik, startujący z listy ODS. Jako ostatni polskich interesów bronił w Izbie Poselskiej Parlamentu RC Marian Bielez.

BEATA SCHÖNWALD

REKLAMA

**Tajski masaż nóg,
nowość w Vitality!**

***wykorzystaj swój BENE-FIT**

 **+420 732 920 550**
www.vitalityslezsko.cz

REKLAMA

BOHEMIACOAL
s.r.o.

Korzystne zakupy
w naszych oddziałach:

CZEŠKI CIESZYŃ,
Rybářská 411

(STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwiry, piaski, cement, zaprawy murarskie i in.
 - Brykiety drzewne i torfowe
- Korzystny wynajem magazynów, warsztatów i biur
 - Ziarna i mieszkanki paszowe
 - Narzędzia
 - Skup żelaza i metali kolorowych

Tel. 733 125 276, 558 711 598
Po-Pt 6.30-16.00, So 6.30-11.00

TRZYNIEC, Frýdecká
(AREÁL TRITREG)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwiry, piaski, cement, wapnienc
 - Brykiety drzewne i torfowe

Tel. 558 339 081, 731 118 505
Po-Pt 7.00-15.00, So 8.00 - 11.30

**Sprzedaj również w sobotę
OFERUJEMY KORZYSTNE CENY!**

GL-216

ZDARZYŁO SIĘ

**KONIEC
PRZESIEDLANIA**

Program przesiedlania chrześcijańskich uchodźców do RC nie będzie kontynuowany. Taką decyzję podjął minister spraw wewnętrznych RC, Milan Chovanec, w reakcji na fakt, że 25 osób zakwaterowanych w Okrouhliku koło Iglawy postanowiło wyjechać do Niemiec, kolejnych 8 wrócić do Iraku. – Uchodźcy z naszej grupy nie myślą o wyjeździe, boją nad tym, że ich rodacy swoim postępowaniem zablokowali przyjazd do RC rodzinom, które miały być przesiedlone w następnej turze – powiedział Zdeněk Kašpárek z Diakonii Śląskiej, która opiekuje się 19 migrantami w Sobieszowicach. (dc)

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 8 do 9 °C
noc: 7 do 6 °C
wiatr: 3-5 m/s

dzień: 10 do 11 °C
noc: 8 do 7 °C
wiatr: 2-3 m/s



KRÓTKO

ZŁOTY KRZYŻ

PRAGA (dc) – Przedstawiciele Wojewódzkiej Straży Pożarnej woj. morawsko-śląskiego otrzymali w czwartek z rąk prezydenta Miloša Zemana Złoty Krzyż Ratowniczy. Odznaczenie zostało im przyznane w kategorii „Najlepsza akcja ratownicza profesjonalnej ekipy” za akcję ratowniczą po katastrofie kolejowej w Studence w lipcu ub. roku. Na miejscu zdarzenia działało wówczas sześć zawodowych i ochotniczych jednostek strażackich. Ich głównym zadaniem było wyciągnięcie z rozbitego pociągu Pendolino załogi oraz pasażerów.

MIASTO
DLA BIZNESU

TRZYNIEC (maki) – Najlepsze podejście do przedsiębiorców, bardzo dobra kondycja finansowa, wielu pracodawcy i niskie opłaty – to są powody, dla których Trzyniec został uznany za najlepsze miasto dla biznesu w województwie morawsko-śląskim. Badania porównawcze prowadzone są w RC od ośmiu lat. W tegorocznej edycji wzięło udział ponad dwieście miast w kraju. Trzyniec uplasował się, po ubiegłorocznym czwartym miejscu, na najwyższej pozycji po raz pierwszy. Ranking został ogłoszony przez tygodnik „Ekonom”.

KONTENER CZEKA

STONAWA (sch) – W trzech miejscach, przed Urzędem Gminnym oraz na osiedlach na Górzanach i Nowym Świecie, zostały rozmieszczone czerwone kontenery na zużyty sprzęt elektryczny. Kontenery przeznaczone są wyłącznie do likwidacji małych urządzeń elektrycznych, takich jak żelazka, frytkownicy, tostery, czajniki, suszarki do włosów, miksery czy akumulatory.

NOWA SŁONECZNA

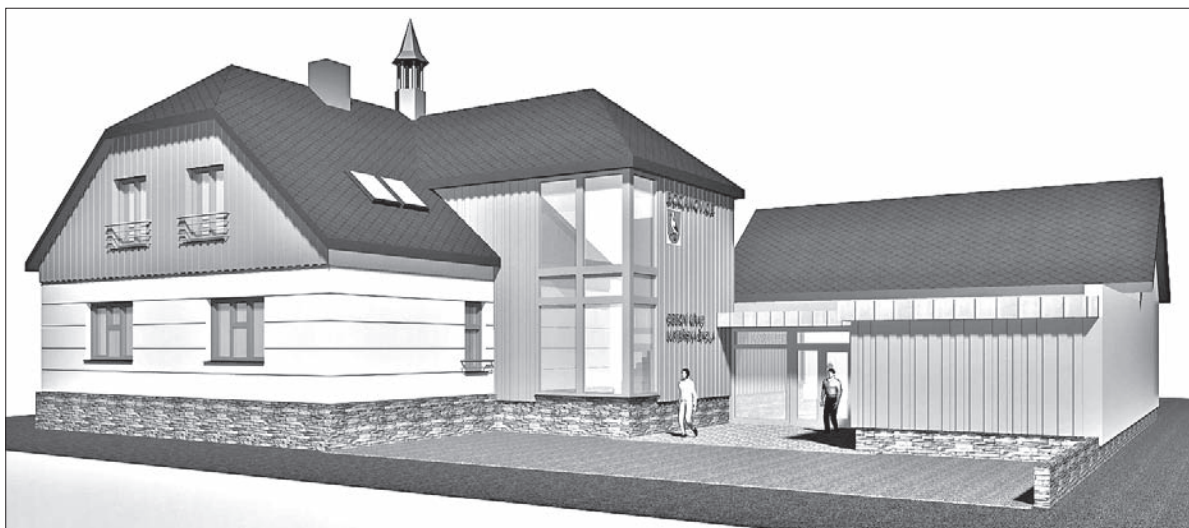
BOGUMIN (dc) – Miasto nad Odrą jest kolejną miejscowością, której samorząd oferuje na sprzedaż gminne działki pod zabudowę jednorodzinną. W ofercie, prócz dwóch parcel w Starym Boguminie, jest dziesięć leżących obok siebie działek w Zabłociu. Wszystkie będą miały dostęp do sieci inżynierskich oraz nową drogę dojazdową, która zostanie nazwana ul. Słoneczną. Grunty w Zabłociu leżą w pięknym miejscu, otoczonym lasami i zielenią.

UMOWA PODPISANA

TRZYNIEC (maki) – W czwartek została podpisana umowa o sprzedaży udziałów miasta w spółce Nehlsen, która zajmuje się zagospodarowaniem odpadów komunalnych. Miasto sprzedało 50 proc. swoich udziałów o wartości 57 mln koron. Umowę o sprzedaży w imieniu spółki Nehlsen GmbH & Co.KG podpisała Claudia Bunkenborg, w imieniu miasta burmistrz Věra Palkovská.

Szansa na nowe miejsca

W przedszkolu w Boconowicach, w którym prowadzone są zajęcia w językach czeskim oraz polskim, nie odbyła się rekrutacja na rok szkolny 2016/2017. Powodem jest brak miejsc. – Ze względu na normy sanitarne liczba dzieci w naszym przedszkolu nie może być większa niż 20. Na początku bieżącego roku szkolnego było zapisanych aż 26 dzieci. Szóstka, po ustaleniu z rodzicami, została jeszcze w domach. Tak się składa, że do klasy pierwszej pójdzie sześć przedszkolaków, więc w następnym roku szkolnym przyjęte zostaną dzieci, które zapisały się już w 2015 roku – powiedział wójt Boconowic, Martin Paduch. Jest szansa, że liczba miejsc w miejscowym przedszkolu zostanie zwiększona, gdyż gmina wnieskuje o dofinansowanie remontu budynku placówki. Modernizacji mają się doczekać zaplecze sanitarne, jadalnia, kuchnia i poddasze. – Jadal-



Tak w przyszłości może wyglądać przedszkole w Boconowicach.

nia i kuchnia znajdują się w tej części, gdzie mieści się obecnie biblioteka gminna, ta z kolei przeprowadzona zostanie do budynku obecnego Urzędu Gminy. Nowa siedziba urzę-

du powinna się znaleźć na poddaszu przedszkola – dodał wójt Paduch. Wniosek o dofinansowanie przebudowy przedszkola złożony został do Ministerstwa Szkolnictwa, Młodzie-

ży i Sportu, niestety bez pozytywnego wyniku. Kolejny trafił do Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Gmina czeka na odpowiedź. (maki)

Uwaga na oszusta

Po Bystrzycy krąży młody oszust podający się za pracownika Północnomorawskich Wodociągów i Kanalizacji (SmVaK). Spółka wodociągowa dystansuje się od jego działań. O podejrzanym osobniku poinformowali w czwartek dostawcę wody sami mieszkańcy. Jest nim mężczyzna w wieku ok. 30 lat, ostrzyżony na krótko, o okrągłej twarzy, w okularach. Nosi ciemny garnitur i białą koszulę.

Przez ramię ma przerzuconą ciemną torbę z logo Puma.

– Człowiek ten twierdzi, że jest pracownikiem spółki SmVaK i że został upoważniony do oferowania urządzeń do oszczędzania wody. Powodem ma być wysokie zużycie wody w gospodarstwie domowym – informuje Marek Síbrt, rzecznik spółki wodociągowej. Oszust wypytuje o rzeczy niezwiązane z dostawami wody. Na odległość pokazuje jakąś legitymację z nieczytelnymi danymi. – Spółka SmVaK nie ma nic wspólnego z tą działalnością, u żadnego dostawcy nie zamówiła tego typu usług. Pracownicy naszej firmy zawsze pokazują legitymację pracownika, z wyprzedzeniem umawiają się na wizytę i poruszają się wyłącznie samochodami z logo spółki – podkreśla Síbrt. (dc)

Lisiczka Chytruska wróciła

Do zagrody na Hukwaldach wróciła Lisiczka Chytruska, której brązowy posąg został skradziony w maju ub. roku. Wczoraj została odsłonięta jej kopia oraz tablica pamiątkowa przypominająca pierwsze wystawienie opery Leoša Janáčka pt. „Lisiczka Chytruska” na Hukwaldach w 1959 roku. Koszty produkcji nowego posągu w wys. 250 tys. koron zostały pokryte z polisy ubezpieczeniowej. Uporządkowa-

nie terenu wokół pomnika sfinansowało z własnych środków biskupstwo ostrawsko-opawskie, które jest właścicielem zagrody.

O tym, że Lisiczka Chytruska, będąca wyszukiwanym celem turystycznym na Hukwaldach, wróci do obory, zdecydowano zaraz po kradzieży. U krewnych autora pomnika, rzeźbiarza akademickiego Karla Vávry, odnaleziono jednak tylko gipsowy model tablicy pa-

miątkowej. Model lisiczki trzeba więc było odtworzyć na podstawie dostępnych zdjęć. Udało się to rzeźbiarzowi akademickiemu z Kurzimia, Adamowi Kurhánkowi, który specjalizuje się w nowoczesnych 3D technologiach. Na tej podstawie została później odlana z brązu lisiczka, którą pokryto patyną tak, by jak najwierniej przypominała skradziony oryginał. (sch)

Nie ma zgody na ordynację kobiet

Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, jaki odbył się na początku kwietnia, nie ustanowił prawa, które umożliwiłoby wprowadzenie ordynacji kobiet na księży. Po raz pierwszy w historii za ich ordynacją opowiedziała się jednak większość członków Synodu. Za przyjęciem ordynacji kobiet na księży głosowało 38 osób, 26 było przeciw, wstrzymały się 4.

Możliwość ordynacji kobiet na księży przepadła, ponieważ zgodnie

z procedurą uchwalenie wniosku dotyczącego zmiany Zasadniczego Prawa Wewnętrznego wymaga uzyskania większości 2/3 głosów. Aby wniosek przeszedł, zabrakło więc ośmiu głosów.

Dyskusja na temat ordynacji kobiet w Kościele Ewangelicko-Augsburskim toczy się z przerwami od ponad 70 lat. W 1963 r. umożliwiono absolwentkom teologii wprowadzenie w urząd nauczania kościelnego, dzięki czemu katechетки

nauczały, odprawiały nabożeństwa i zajmowały się pracą duszpasterską w parafiach.

Od 1999 r., dzięki zmianom w Pragmatyce Służbowej, kobiety w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce są duchownymi w posłudze diakona. Mogą podejmować pracę charytatywną, ewangelizacyjno-misyjną oraz pomocniczą służbę Słowa Bożego (m.in. prowadzenie nabożeństw, ślubów i pogrzebów, sprawowanie sakramentu chrztu św., pomoc

przy dystrybucji komunii św.), nie mają jednak możliwości samodzielnego prowadzenia parafii oraz sprawowania sakramentu komunii św.

Mimo że w 2008 r. Synodalna Komisja Teologii i Konfesji stwierdziła, że nie istnieją przeszkody natury teologicznej w ordynowaniu kobiet na posługę księdza, a od 2014 r. powrócono do dyskusji w różnych gremiach kościelnych w Polsce, Synod nie uchwalił takiej możliwości. (wik)

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYŃ	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...

15.4. (piątek)	godz. 17.00 Piosek, Dom PZKO Piosek
16.4. (sobota)	godz. 17.00 Bukowiec, Dom PZKO Bukowiec
17.4. (niedziela)	godz. 15.15 Piotrowice, Dom PZKO Piotrowice, sejmik również dla Markłowic.

ANKIETA

Jaką nazwę w przyszłości mógłby obrać „Głos Ludu” (może być więcej propozycji)

Imię i nazwisko.....

Telefon kontaktowy.....

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

**Codziennie
aktualizowany
serwis o Polakach
na Zaolziu**

Najważniejsza jest rola dyrektora

Hawierzów, po Trzyńcu, Karwinie i Czeskim Cieszynie, jest największym skupiskiem Polaków w Republice Czeskiej. W Spisie Powszechnym, który odbył się pięć lat temu, polską

dych. Za całkiem udane można uznać spotkanie z przedstawicielami Sekcji Akademickiej „Jedność”, z kolei Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej obiecało podjąć się stworzenia centrum

narzucać. Tak samo, jak nie można zmusić pochodzących z Zaolzia studentów polskiego rządu, żeby po studiach w Polsce wrócili na Zaolzie, co było kolejnym tematem w dysku-



W sejmikowej dyskusji zabrał głos również dyrektor miejscowej polskiej szkoły, Roman Kaderka.

narodowość zadeklarowało tu 2043 osoby. Na Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków, które odbędzie się w sobotę 23 kwietnia, będzie miał więc aż siedmiu delegatów. Zostali wybrani na Sejmiku Gminnym w Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach.

Radna Kongresu Polaków, Małgorzata Rakowska, przyjechała do Błędowic z prezentacją pokazującą postępowanie oraz obszary działania Kongresu. – Jeździmy po gminach i ludzie dziwią się, że Kongres Polaków tak dużo robi – skomentowała swoje doświadczenia z kilkunastu sejmików gminnych, na których reprezentowała ustępującą Radę Kongresu Polaków. Tym razem towarzyszył jej nie tylko mąż Zygmunt Rakowski, pomysłodawca i współautor „Wizji 2035”, ale też członek Rady Nadzorczej Kongresu Polaków, Dariusz Branny.

Rakowski, przedstawiając założenia i cele „Wizji 2035”, z zadowoleniem stwierdził, że wśród uczestników Sejmiku Gminnego w Hawierzowie są też przedstawiciele młodszej i średniej generacji, czyli tej grupy wiekowej, do której apel o utrzymanie polskości na Zaolziu jest przede wszystkim skierowany. – Stopniowo udaje się nam docierać z „Wizją” również do mło-

drożym, z których można będzie finansować różne ciekawe inicjatywy – przekonywał współtwórca „Wizji 2035”, dodając, że bez zaangażowania młodych po Polakach na tym terenie pozostaną już tylko skansen i Muzeum Zaolzia.

Tymczasem Małgorzata Rakowska, odnosząc się do udziału w hawierzowskim Sejmiku Gminnym dyrektora Polskiej Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Hawierzowie-Błędowicach, Romana Kaderki, podkreśliła niepowtarzalną rolę, jaką ma do spełnienia w polskich środowiskach lokalnych właśnie dyrektor szkoły. – Rola dyrektora jest tu najważniejsza, bo ma on kontakt zarówno z dziećmi, jak i z rodzicami – zaznaczyła.

Pełnomocnik gminny Kongresu Polaków dla Hawierzowa, Franciszek Jasiok, ciągnąc dalej wątek szkolny, stwierdził z kolei, że należy podjąć takie działania, żeby dzieci pochodzące z rodzin, które przeprowadziły się do Hawierzowa z Polski, automatycznie były skierowane do polskiej szkoły w Błędowicach. Kaderka oponował jednak, że chociaż stara się docierać do tych rodzin i przekonywać rodziców o możliwości dwujęzycznego kształcenia dzieci w polskiej szkole, to ostateczna decyzja zawsze należy do rodziców i nie można im jej odgórnie

skazywać. – Kongres Polaków pomaga tym młodym ludziom zdobyć stypendium na studia w Polsce, a potem większość tych osób tutaj nie wraca, by spłacić społeczeństwu swój dług – ubolewał Józef Pietrus, dodając, że nie przybędzie na Zaolziu Polaków także dzięki temu, że polskie rodziny z Cieszyna wysyłają swoje dzieci do podstawówki w Czeskim Cieszynie.

Podczas sejmikowej dyskusji wrócił też temat poruszony już wcześniej w wielu miejscowościach, a dotyczący konfliktu na linii Zarząd Główny PZKO i Kongres Polaków. Również tutaj uznano go za konflikt dwóch osób, prezesów obydwu organizacji, który niestety rzutuje na całe polskie społeczeństwo.

Kulminacją Sejmiku Gminnego w Hawierzowie były wybory pełnomocnika gminnego i jego zastępcy oraz delegatów na Zgromadzenie Ogólne. Pełnomocnikiem wybrano ponownie Franciszka Jasioka, którego w razie potrzeby będzie zastępować Artur Grudziński. Obaj panowie zostali również delegatami. Oprócz nich Hawierzów będą reprezentować: Marek Bystroń, Piotr Chroboczek, Halina Hekera, Radomir Krygiel i Roman Pawlas. Delegatem rezerwowym został Dawid Ciompa.

BEATA SCHÖNWALD

Przypomnienie wspólnych źródeł

14 kwietnia w Gnieźnie zaplanowano uroczystości upamiętniające 1050. rocznicę chrztu Polski. Rocznicowe obchody odbędą się również w Pradze. To szczególne z punktu widzenia stosunków polsko-czeskich wydarzenie zostanie uczczone już w niedzielę, 10 kwietnia, uroczystą mszą św. o błogosławieństwo dla narodów Polski i Czech, odprowadzoną o godz. 16.00 w bazylice św. Jerzego na Zamku Praskim. Eucharystii, w czasie której homilię wygłosi metropolita poznański abp. Stanisław Gądecki, przewodniczyć będzie kard. Dominik Duka, arcybiskup praski.

– Chrześcijaństwo przyszło na

ziemię Polan właśnie z Pragi, a „kobietą, która przyniosła chrzest” była według kronikarzy, małżonka Mieszka I, księżna Dobrawa – napisała w broszurze wydanej na tę okoliczność ambasador Polski w RC, Grażyna Bernatowicz, która weźmie udział w uroczystej mszy św. wraz z wiceministrem spraw zagranicznych RP, Aleksandrem Sępkowskim.

Polscy dyplomaci chcą wykorzystać tegoroczny jubileusz do podkreślenia silnych historycznych związków pomiędzy Czechami i Polską, a także między Kościołami w obu krajach. Ślub Dobrawy z Mieszkiem uznawany jest bowiem za symboliczny początek nie tylko chrześci-

jaństwa na ziemiach polskich, ale także polskiej państwowości. Od tego czasu Polska uznawana jest za członka zachodnioeuropejskiej rodziny kulturowej i cywilizacyjnej, do której została wprowadzona za pośrednictwem przyjaznych stosunków z czeskimi sąsiadami.

– Polska poprzez chrzest Mieszka, w którym rolę pośrednika przyjęła czeska księżniczka, wstąpiła w krąg cywilizacji łacińskiej. Tegoroczne obchody są więc okazją do przypomnienia wspólnych źródeł naszych dziejów i fundamentów, na których zbudowane są nasze społeczeństwa – napisała ambasador Bernatowicz.

(wik)



ZE STARÉHO NOVÉ!

ASEKOL a.s., dynamicky se rozvíjející společnost působící v oblasti odpadového hospodářství hledá kandidáta na pozici:

Senior účetní s polštinou - Praha

Požadavky práce:

Minimálně 3 roky účetní praxe
Znalost účetních a daňových zákonů
Pokročilá znalost polštiny

Více informací na www.asekol.cz

V případě zájmu zašlete svůj životopis na hr@asekol.cz

GL-196

ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZENÍ**
Bądź bezpieczny i ogroź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572

email: plotyzs@seznam.cz

kom. 732 683 665

tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91

email: robert@ogrodzeniazs.pl

kom. +48 602 711 096

tel/fax: +48 33 855 1400

www.ogrodzeniazs.pl

GL-195

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99



Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur

tel. +48 660 357 077

poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska

tel. +48 537 357 077

poczta@cateringcieszyn.pl

przyjęcia weselne
przyjęcia okolicznościowe
obiady rodzinne i korytka
bankiety dla firm
fontanna czekoladowa
imprezy plenerowe
przyjęcia w domu klienta

GL-121

PRALNIA
Karolina

proponujemy:

- * pranie pościeli, obrusów, zastan, odzieży roboczej itp.
- * ręczne prasowanie koszul
- * usługa krochmalenia i maglowania do 24 godz.
- * pakowanie w folię higieniczną

tel: +420 602 110 408

+420 558 330 898

Trzinec, ul. Horní 1145 (za byłym sklepem Hortex)

www.pradelnatrinec.cz

email: karolina@pradelnatrinec.cz

GL-121

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

doradca ds. reklamy: tel. 775 700 896

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Nowy »Głos Ludu«

Już wkrótce minie miesiąc od podjęcia przez Radę Kongresu Polaków w Republice Czeskiej uchwały, w której zobowiązuje się redakcję „Głosu Ludu” do rozpoczęcia kampanii w celu zmiany nazwy gazety. Do redakcji, zarówno tradycyjną pocztą, jak i na skrzynkę elektroniczną, docierają kolejne głosy w tej sprawie.

Głos lepszy od Ludu?

Szczerze mówiąc, Kongres Polaków wywołał, i to w obliczu „Wizji 2035”, temat ćwierć wieku przestarzały i na dzisiaj zdecydowanie zastępczy, i bez znaczenia dla tego, co nas czeka i do czego się przymierzamy. W „Wizji” mowa jest o mobilizacji własnego potencjału, o skupieniu sił, by ten dokument, pierwszy tego rodzaju od r. 1920, wypełnić sensownym i wspólnym działaniem, które powinno zahamować nasze zanikanie. Czy dyskusja wokół nazwy pisma temu sprzyja? Wątpię. Nie jednocy, ale dzieli. Więcej się straci, niż zyska. I trzeba sobie zadać pytanie, co jest naszym priorytetem, a co kwestią marginalną. Stać się bowiem może, iż na Zgromadzeniu Ogólnym właśnie ona zdominuje to, co dla nas życiowo ważne. O wiele większy sens miałyby już dyskusja o jakości pisma, bowiem klócenie się o to, czy Głos jest lepszy od Ludu, nie nie załatwi.

Lud, jak miemam, kojarzy się głównie z władzą ludową i jej pochodnymi, co skłania nas do pogardzenia tym wyrazem i jego derywatami, ale co w takim razie z kulturą ludową, pieśnią ludową, Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, Polskim Stronnictwem Ludowym, Europejską Partią Ludową, przy czym niektóre mają korzenie bardzo głębokie i też przeżywały wzloty i upadki, podobnie jak np. Volkssstimme (czyli po polsku Głos Ludu), „Lidové

noviny”, pisma wychodzące do dziś od wieku XIX, także w czasie II wojny światowej. A co z tymi, które nie mają „ludu” w tytule? Te już są święte? Ponadto „Głos Ludu”, oprócz tekstów politycznych, które pojawiały się w każdym tego typu wydawnictwie tamtego czasu, przynosił artykuły o nas, o kołach PZKO, szkołach, imprezach, inicjatywach, o naszych sukcesach itp., przez co był jednym z ważnych spoiw naszej społeczności. I tego mu odmówić nie sposób.

Wracając do pytania, czy Głos jest lepszy od Ludu, pozwolę sobie przytoczyć parę faktów z nieco odleglejszej perspektywy historycznej, i dlatego tym ważniejszej. Słowo „lud” miało w dziejach Zaolzia znaczenie wyjątkowe. Mieliśmy „Prawo Ludu”, „Głos Robotniczy i Ludowy”, „Głos Ludu Śląskiego”, „Śląski Kalendarz Ludowy”, we Frysztaście działała Ludowa Drukarnia W. Sembola itd. Dlaczego? Otóż dlatego, że ten właśnie lud, rozumiany jako warstwa chłopów, następnie robotników, odegrał kluczową rolę w cieszyńskich, też zaolziańskich dziejach polskich. Miał dla nich znaczenie podstawowe. Nie było tu, a mamy na myśli jeszcze przed I wojną światową, fundamentalne dla kształtowania polskości, ani polskiego kapitału, ani polskiej burżuazji, ani polskich latyfundystów. Polski był chłop, robotnik, czyli lud, i inteligencja z niego się wywodząca. Dzięki niemu tu dzisiaj jeszcze jesteśmy, stąd śmiało można powiedzieć, że w ten sposób pojmowany lud był klasą społeczną naszego ocalenia narodowego. I to są fakty, których się zanegować nie da. Wobec powyższego jestem za zachowaniem dotychczasowej nazwy pisma. **Daniel Kadłubiec**

»Głos« do Księgi Rekordów Guinnessa

Panie naczelny, nie wiem na jakiej podstawie Kongres Polaków zdecydował się na zmianę nazwy naszej gazety „Głosu Ludu”. Jeśli są to względy ideologiczne, jest to decyzja małostkowa, bez polotu. Nie wolno nam zapomnieć, że z nazwą „GL” jest związanych wiele nazwisk redaktorów i działaczy społecznych działających na rzecz

polskości na Zaolziu i tworzących jego historię. Jeśli powodem jest to, że „GL” jest jedyną polską gazetą na świecie z przydawką „lud”, to powinniśmy ten fakt wykorzystać marketingowo i zgłosić gazetę do Księgi Rekordów Guinnessa. Na pewno znajdą się kolekcjonerzy wśród Polonii świata, którzy zechcą taki rarytas zaabonować. **Roman Suchanek, Trzyniec**

Bądźmy sobą

Szanowna redakcjo: „Bądźmy sobą” – również w nazwie naszej gazety „Głosie Ludu”. Jesteśmy przecież ludem śląskim narodowości polskiej, nie magnaterią społeczną, rodową czy kapitałową. Dyskutowy o treści, nie o nazwie czasopisma. **Zygmunt Stopa**

Zaolzie ma pozytywne brzmienie

W przyszłości „Głos Ludu” mógłby się nazywać „Głos Zaolziański”. Po prostu słowo Zaolzie ma bardzo przyjemnie brzmienie i zbyt mało się go używa. Niewątpliwie niektórzy Zaolziacy woleliby zupełnie inną nazwę, inni chcą pozostać przy pierwotnym tytule. Zatem „Głos Zaolziański” jest kompromisem. **Janusz Konieczny**

Tylko »Głos Ludu«

Dla mnie ta sprawa jest jasna: Lubie poczytać „Głos Ludu”, innej gazety Polaków w RC pobierać nie będę. Życzę dobrych dni. **Jolanta Feber**

Dwie propozycje

Jestem zwolenniczką proponowanej już nazwy „Głos Zaolzia” (choć podobno takie terytorium nie istnieje). Gazeta mogłaby się też nazywać „Nasz Głos”. Z wyrazami sympatii i życzeniami niekonfliktowych sytuacji. **I.P.**

Warta niewiele warta

Felieton „Warta niewiele warta” autorstwa **Dariusza Jedzoka**, który ukazał się w sobotnim „Głosie Ludu” (2 kwietnia), wzbudził ogromne emocje. Publikujemy list, który Sekcja Historii

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Działo się w marcu

Po udanym lutowym turnieju w bowlingu marzec rozpoczęliśmy ponownie na sportowo. W pierwszą sobotę miesiąca odbyły się tradycyjne już mistrzostwa Koła w tenisie stołowym. W godzinach przedpołudniowych rywalizowały dzieci, po południu zmagali się dorośli. Grupa dzieci ze Szkoły Podstawowej im. G. Przeczka rywalizowała w kategorii dziewcząt i chłopców. Wśród dziewcząt kolejność była następująca: 1. Agata Bartnicka, 2. Eliza Zalisz, 3. Dorota Bartnicka. Wśród chłopców triumfował Andrzej Kroczyk, przed Mirkiem Wanią i Mateuszem Bartnickim. W kategorii kobiet zwyciężyła Beata Bartnicka, pokonując Renatę Szkucik. Kategorię mężczyzn zdominował Marek Szkucik (zdobywca pucharu przechodniego), wyprzedza-

Regionu przy ZG PZKO wysłała do Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

Wszystkiego można się spodziewać w publikacjach „Głosu Ludu”, ale felieton Jedzoka, przekracza wszystkie granice przyzwoitości. Tekst przesycony pomówieniami, tragicznym brakiem szacunku dla czczących pamięć poległych naszych przodków. Przyrównujący działania patriotycznego charakteru do nieprzyzwoitych niuansów. Obrażający z imienia i nazwiska ludzi, którzy patriotyzm polski wspierają. Insynuujący, że

to brak wyobraźni organizatorów upamiętniających te tragiczne dzieje, będzie zarzewiem konfliktów w przyszłości. Malutki rozumek felietonisty oraz jego rozbuchany libertynizm nie usprawiedliwiają wydawcy, że pozwolił na opublikowanie tak haniebnego w swej treści felietonu. Dlatego żądamy, by wydawca wycofał się z dalszej współpracy z tym „pisarczykiem” oraz przeprosił wszystkich czytelników za niedopełnienie obowiązku wydawcy.

W imieniu Sekcji Historii Regionu przy ZG PZKO, Stanisław Gawlik, przewodniczący

jąc Wiesława Wanię i Tadeusza Szkucika. Następnego dnia odbyło się zebranie sprawozdawcze MK połączone z obchodami MDK. Przedstawiono sprawozdania z działalności Koła w roku ubiegłym (odbyło się 16 imprez, m.in. tradycyjne „Palenie czarownic”, dwie imprezy sportowe dla członków Koła, spotkania z partnerami z Sibicy i Jasienicy w ramach projektu unijnego, Puchar Lata, Przegląd Kapel Ludowych, dwudniowa wycieczka do Wrocławia, impreza dla 60 dzieci „Z książką pod poduszką”, spotkanie adwentowe z wystawą wienców adwentowych oraz 10 spotkań Klubu Kobiet). Zebrani przyjęli ramowy plan pracy i budżet na rok 2016. Plan pracy przedstawiony przez zarząd jest bardzo ambitny. Cieszy to, bo MK w Lesznej Dolnej lubi wyzwania.

Po zebraniu panowie z zarządu przygotowali dla pań program

kulturalny z niespodzianką oraz pyszny poczęstunek dla wszystkich zgromadzonych. Obecne na sali panie zostały obdarowane kwiatem.

Z kolei 10 marca w naszym Domu PZKO odbyło się spotkanie trzynieckiej Rady Obwodowej, gościem był prezes ZG PZKO, Jan Ryłko. Kilka dni później w ramach spotkania Klubu Kobiet odbyły się warsztaty tematyczne. Tym razem panie uczyły się koronkowego dekorowania pisanek wielkanocnych. W Lesznej nie ma czasu na nudę. W kwietniu zaplanowano w ramach Klubu Propozycji spotkanie i dyskusję z redaktorem Jarosławem Drużyckim, autorem książki „Hospicjum Zaolzie”, natomiast w dwa tygodnie po tym spotkaniu chętni zwiedzą z przewodnikiem Cieszyn. Zainteresowanych już teraz serdecznie zapraszamy. **Renata Szkucik**

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają w środę 13. 4. o godz. 15.00 na spotkanie do Domu PZKO.

BOCONOWICE – MK PZKO zaprasza 17. 4. o godz. 16.00 na przedstawienie teatralne autorstwa państwa Czudków pt. „Stary pachol” w wykonaniu teatru MK PZKO Miłków-Centrum do Domu Kultury. Organizatorzy zapewniają świetną zabawę oraz bogaty bufet.

CIERLICKO – Zapraszamy na promocję książki Ladislava Chroboczka pt. „Jak się budowała nowa gmina Cierlicko”. Promocja odbędzie się we wtorek 12. 4. o godz. 16.00 w polskiej szkole w Cierlicku. Serdecznie wszystkich zapraszają dyrekcja szkoły oraz autor książki.

CIERLICKO-CENTRUM, KOŚCIELEC, STANISŁOWICE – Kluby Kobiet i Seniora zapra-

sają na spotkanie klubowe w czwartek 14. 4. o godz. 16.00 do Domu PZKO na Kościelcu.

CZ. CIESZYN – Filia Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka zaprasza w poniedziałek 11. 4. o godz. 18.00 na spotkanie z cyklu „Podróże bliskie i dalekie”. Wspomnieniami z konnej wędrówki przez Park Narodowy Borjomi-Charagauli w gruzińskim Małym Kaukazie podzieli się Beata Indi Tyrna.

JABŁONKÓW – Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze w niedzielę 10. 4. o godz. 15.30 do Domu PZKO. Po programie kulturalnym w wykonaniu uczniów Polskiej Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza nastąpi powitanie nowych członków MK PZKO, prezentacja sprawozdań z działalności, zaznajomienie z planem pracy na rok 2016 oraz dyskusja.

KARWINA – Klub Seniora „Przy-

jaźń” zaprasza swoich członków i przyjaciół na miesięczne spotkanie 11. 4. o godz. 17.30 do salki PZKO Karwina-Nowe Miasto. W programie wojaże zespołu „Permonik” po Ameryce. Prelegentem będzie dyrektor zespołu, pani Sajnerowa.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 12. 4. o godz. 15.30. **▲ Klub Kobiet przy MK PZKO Karwina-Raj** zaprasza na prelekcję MUDr. Pryszczowej pt. „Podróż do Dubaju”, która odbędzie się w czwartek 14. 4. o godz. 15.00 w Domu PZKO.

KLUB NAUCZYCIELI EMERYTÓW W RC (KNE) – Zarząd zaprasza na Spotkanie Wiosenne, które odbędzie się w czwartek 21. 4. o godz. 10.00 w Cz. Cieszynie na Strzelnicy. Opłata 50 kc. W programie pt. „W krainie bajek” wystąpią uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej z Czeskiego Cieszyn-

na. Zgłoszenia prosimy przesyłać do poniedziałku 18. 4. Janinie Prochner, nr komórki 723 158 041, adres e-mailowy: janinaprochner@seznam.cz.

KOŚCIELEC – Od Gagarina przez Remka po Hermaszewskiego dnia 14. 4. od godz. 18.00 na głównej sali pod samolotami w DPŻW. Na otwarte spotkanie klubowe z okazji 55. rocznicy zdobycia Kosmosu zapraszają lotnicy z ZSL i KWMBLM. W programie projekcja dokumentu o Gagarinie z nieznanymi szczegółami, wystrzelenie rakiet i interaktywna prelekcja D. Cymerysa – jak to wtedy było. Umiejętności lotnicze będzie można potrenować na symulatorze lotniczym.

NYDEK – MK PZKO zaprasza członków Koła na walne zebranie sprawozdawcze, które odbędzie się w niedzielę 10. 4. od godz. 15.30 w Domu PZKO. W programie wystąpi zespół teatralny MK.

ORŁOWA-PORĘBA – Zarząd MK PZKO zaprasza członków i sympatyków w sobotę 16. 4. o godz. 16.00 na Wiosenne Spotkanie z Piosenkami – konkurs „Jaka to melodia?” do Domu PZKO.

SEKCJA KOBIECZ GZ PZKO – Informuje, iż dnia 16. 4. odbędzie się Spotkanie wiosenne Klubów Kobiet PZKO w Domu MK PZKO w Wędryni. Początek spotkania o godz. 9.30. W programie kulturalnym występ zespołu teatralnego Wędrynia, w części oświatowej informacje o przygotowywanej wycieczce KK. Zgłoszenia przyjmujemy do 10. 4.

STOWARZYSZENIE RODZINA KATYŃSKA W RC – Zarząd zaprasza swych członków i sympatyków na uroczystość wspomnieniową z okazji Dnia Pamięci Zbrodni Katyńskiej, która odbędzie się w środę 13. 4. o godz. 15.00 przed pomnikiem ofiar na Konteszyńcu w Cz. Cieszynie.

Bohaterowie odnalezieni w dołach śmierci

Ta informacja zelektryzowała miłośników historii. Po latach poszukiwań specjaliści z Instytutu Pamięci Narodowej odnaleźli na początku marca na Opolszczyźnie szczątki żołnierzy legendarnego oddziału Henryka Flame ps. „Bartek”. Partyzanci Narodowych Sił Zbrojnych zostali skrytobójczo zamordowani przez NKWD i UB we wrześniu 1946 r. Podpatrzyliśmy, jak wyglądają prace ekshumacyjne.

– Poszukiwania miejsca ich pochówku trwały od dawna i przypominały trochę szukanie igły w stogu siana. W końcu jednak doszło do przełomu. W tzw. dołach śmierci na terenie poniemieckiego lotniska w Starym Grodkowie spodziewamy się odnaleźć ciała około 40 osób – powiedział w ubiegłym tygodniu „Głosowi Ludu” prof. Maciej Trzciniński, kierownik Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu, które współpracuje w trakcie tych prac z historykami IPN-u.

Od ponad dziesięć lat w Polsce systematycznie przywracana jest pamięć o żołnierzach podziemia niepodległościowego, którzy po II wojnie światowej zbrojnie sprzeciwili się sowieckiej Polsce, podejmując walkę z komunistycznymi służbami bezpieczeństwa. 3 lutego 2011 r. Sejm RP ustanowił 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, jednocześnie ruszyły badania mające na celu ustalenie miejsc ich spoczynku. Na początek specjaliści z IPN-u wzięli pod lupę kwaterę na tzw. Łączce na cmentarzu na warszawskich Powązkach. W latach 1945-1956 chowano tam ludzi zamordowanych przez organy bezpieczeństwa publicznego, m.in. w więzieniu mokotow-

nym smem komunistów. Dowodzone przez niego oddziały przeprowadziły ok. 340 akcji zbrojnych. Najśmielejszą było zaś opanowanie Wisły i przeprowadzenie w niej 3 maja 1946 r. defilady wojskowej. Było to wydarzenie bez precedensu nie tylko w Polsce, ale w całym bloku wschodnim. Kim więc był człowiek, który w tak spektakularny sposób rzucił rękawicę władzy ludowej? Okazuje się, że pochodził z Zaolzia. Henryk Flame urodził się bowiem 19 stycznia 1918 r. we Frysztacie. Był zaś synem Emeryka i Marii z domu Raszyk.

W 1919 r. rodzina Flame przeniosła się do Czechowic. W 1936 r. młody Henryk wstąpił na ochotnika do wojska, rozpoczynając naukę w Szkole Podoficerów Lotnictwa w Bydgoszczy. W kampanii wrześniowej, jako pilot 123. eskadry myśliwskiej, bronił nieba nad Warszawą. Po ustaniu walk Flame uciekł na Węgry, gdzie został internowany. W 1940 r. wrócił do Polski i pracował na kolei. Do partyzantki trafił w 1944 r. Swoją rolę połączył z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. W szeregach NSZ zdobył doświadczenie bojowe i stopień kapitana. W lutym 1945 r., po zajęciu Czechowic przez Armię Czerwoną,



W marcu prace ekshumacyjne prowadzone były w trudnych warunkach.

szczytowym okresie wynosiła prawie pół tysiąca dobrze uzbrojonych i umundurowanych żołnierzy. Składające się z kilku oddziałów zgrupowanie przeprowadziło łącznie około 340 akcji zbrojnych. Organizowało też akcje likwidacyjne funkcjonariuszy UB, karało członków PPR, skutecznie hamując rozwój tej partii na Podbeskidziu. Siłę partyzantów i słabość komunistów pokazała pierwsza połowa 1946 r., kiedy to partyzanci rozbili posterunki MO m.in. w Górkach Małych, Zabrzegu, Komorowicach Krakowskich, Rudzicy, Strumieniu, Międzyrzeczu, Jeleśni, Chybiu, Pruchnej czy Kończycach Wielkich. Ukoronowaniem tych działań były wydarzenia w Wiśle 3 maja 1946 r.

ROZERWANI NA STRZĘPY

UB i milicja długo były bezradne wobec działań podejmowanych przez żołnierzy NSZ, jednak sukcesy „Bartka” nie mogły trwać wiecznie. Do likwidacji zgrupowania UB posłużyła się gra operacyjną. W partyzanckie szeregi przeniknął Henryk Wendrowski, agent UB, a wcześniej żołnierz AK. Przekonał on dowództwo do przerwania żołnierzy na ziemi odzyskane w okolicy Jeleniej Góry. Wyjazd rzekomo miało zorganizować dowództwo Okręgu NSZ, a faktycznie stało za nim Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W oparciu o zeznania byłych członków oddziałów „Bartka” oraz członków ich rodzin, śledczy IPN-u ustalili, że w pierwszych dniach września 1946 r., w kilku transportach samochodowych m.in. z Wisły-Malinki i Brennej, wyjechało około 150-200 uzbrojonych żołnierzy NSZ. Od tego momentu ślad po nich zaginął.

– Obecnie wiemy, że cała ta akcja była mistyfikacją przygotowaną przez NKWD i Urząd Bezpieczeństwa. Oddział „Bartka”, liczący około 190 osób, został we wrześniu 1946 r. zwabiony do miejsc pułapek i skrytobójczo wymordowany. I dziś znajdujemy się w jednym z takich miejsc, gdzie doszło do tragedii. Tutaj, na skraju dawnego lotniska Luftwaffe, stał w 1946 r. barak, który przed przybyciem beskidzkich partyzantów zaminowano i w odpowiednim momencie wraz z żołnierzami wysadzono w powietrze – wyjaśnił prof. Trzciniński.

Badania w Grodkowie prowadzone są przez Samodzielny Wydział Poszukiwań Instytutu Pamięci Narodowej, specjalistów Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu oraz żołnierzy z 1. Pułku Saperów w Brzegu. Archeolodzy zlokalizowali fundamenty nieistniejącego dziś baraku, w trakcie prac znajdując ryngrafy, polskie przedwojenne orzelki, charakterystyczne czapki, wojskowe guziki, monety, fragmenty pasów, dużo amunicji, a nawet broń. Szczątki ciała znalezione natomiast w kilku tzw. dołach śmierci.

– Mamy tutaj do czynienia z porozrywkanymi szczątkami ludzkimi. Urwanymi nogami i rękami, uszkodzonymi czaszkami. Ludzie ci byli wrzucani do bardzo płytkich dołów, zapewne lejów po bombach, choć odkryliśmy także masowy dół. Pracujemy w kilku miejscach jednocześnie i w tej chwili odnaleźliśmy szczątki 13 osób. Badania jednak trwają i ta liczba będzie się zmieniać. Będziemy pracować do skutku. Tak długo, aż zyskamy pewność, że nie ma już w tym miejscu żadnych ludzkich szczątków – przyznał kierujący pracami prof. Szwagrzyk.

– Podczas prac zmagamy się także z całkiem prozaicznymi trudnościami. Wykopy zalewa nam na przykład woda. Innym zagrożeniem są pamiątki po II wojnie światowej. Lotnisko było bombardowane, więc obraz gruntu zaciemniają liczne leje po wybuchach bomb, natknęliśmy się również na minę przeciwczołgową. Bez pomocy saperów z Brzegu chyba więc byśmy sobie nie poradzili – dodał Trzciniński.

BĘDĄ BADAĆ DNA

Naukowcy tłumaczą również, że wykopaliska poprzedziło kilka lat żmudnych badań, analiz dokumentów, zeznań świadków, starych map czy zdjęć lotniczych. – O tym, że chodzi o lotnisko w Starym Grodkowie wiedzieliśmy od dawna. Na tym ogromnym terenie musieliśmy jednak trafić we właściwy punkt i tutaj pomógł nam przypadek. Miejsce jest bowiem często odwiedzane przez nielegalnych poszukiwaczy z detektorami. W Polsce to istna plaga, ale tym razem tak się szczęśliwie złożyło, że to właśnie owi poszukiwacze zaczęli odnajdywać na tym polu pierwsze przedmioty. Sygnał dotarł do IPN-u, został zweryfiko-

wany i rzeczywiście się potwierdził – wspominał Trzciniński.

Niestety w innych miejscach na Opolszczyźnie specjaliści z IPN-u i Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu nie mieli tyle szczęścia. Wiadomo bowiem, że niemal do identycznego mordu doszło we wrześniu 1946 r. we wsi Barut. Żołnierzy „Bartka” zamknięto tam w oborze znajdującej się w pobliżu zamku, którą wysadzono w powietrze. Odgłos detonacji ładunków wybuchowych, a następnie strzały z broni maszynowej były słyszane przez mieszkańców wsi. – Wiemy, że po kilku dniach od zdarzenia ludzie znajdowali w lesie porozrzucone fragmenty ludzkich zwłok, mimo to nasze dotychczasowe poszukiwania w tej miejscowości nie przyniosły rezultatów. Do Barutu powrócimy więc zapewne w przyszłym roku, a na razie chcemy zakończyć prace terenowe w Starym Grodkowie – przyznał prof. Szwagrzyk.

Odnalezione przez jego zespół szczątki trafiły do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie poddane zostaną specjalistycznym badaniom. Istnieje też wstępny plan urządzenia dużej wystawy prezentującej wyniki i historię IPN-owskich wykopalisk. – Dziś jednak jest stanowczo za wcześnie, by o tym mówić, ponieważ najpierw muszą zakończyć się badania w Zakładzie Medycyny Sądowej, następnie czeka nas proces identyfikacji genetycznej tych ludzi. Jutro przyjadą tutaj krewni ofiar i wówczas pobierzemy od nich materiał DNA. Dopiero po zakończeniu tych wszystkich prac będzie można pomyśleć o pogrzebie i udonorowaniu żołnierzy „Bartka” – dodał prof. Szwagrzyk.

Wśród zamordowanych we wrześniu 1946 r. znalazł się m.in. Jan Przeżoźnik „Rys”, zastępca komendanta beskidzkich oddziałów, który poprowadził wiślańską defiladę. Wiadomo natomiast, że „Bartek” uniknął losu swych podkomendnych. Andrzej Bujak, ps. „Jędrzek”, jeden z żołnierzy wywiezionych na Ziemię Zachodnią, zdołał bowiem powrócić do rodzinnej Wisły i złożył relację dowódcy. Sam Henryk Flame ujawnił się na mocy amnestii w 1947 r. Zginął, zastrzelony przez milicjanta, 1 grudnia tegoż roku w Zabrzegu koło Czechowic-Dziedzic.

WITOLD KOŹDOŃ



Zamordowani żołnierze „Bartka” wrzucani byli do tzw. dołów śmierci.

skim. Prace ekshumacyjne prowadzone pod kierunkiem prof. Krzysztofa Szwagrzyka potwierdziły przypuszczenia o masowych grobach ofiar zbrodni komunistycznych. Latem 2012 r. wydobyto tam szczątki 117 osób, m.in. cichociemnych Bolesława Kontyma ps. „Żmudzin”, Hieronima Dekutowskiego, ps. „Zapora” czy dowódcy V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. „Eupaszka”. Teraz zespół prof. Szwagrzyka odniósł kolejny sukces. W marcu odnalazł bowiem szczątki żołnierzy „Bartka”.

CZARNY SEN

»WŁADZY LUDOWEJ« „Bartek”, nazywany „Królem Podbeskidzia”, był przysłowiowym czar-

Flame ujawnił się i wraz z oddziałem – zachowując jednak konspiracyjne struktury – oddał się do dyspozycji „władzy ludowej”. Flame objął stanowisko komendanta miejscowego komisariatu MO. Realizując wytyczne dowództwa NSZ skupiał wokół siebie ludzi opozycyjnie nastawionych do komunistów, zaczął też gromadzić broń. W kwietniu 1945 r., zagrożony aresztowaniem, Flame uciekł ze swoimi ludźmi w pobliskie lasy. Przyjął pseudonim „Bartek” i zaczął odtwarzać oddziały partyzanckie NSZ, rozpoczynając tym samym „drugą konspirację”. Od maja 1945 r. do lutego 1947 r. stał na czele największego zgrupowania niepodległościowego na Śląsku Cieszyńskim, którego liczebność w

Zdjęcia: WITOLD KOŹDOŃ

Wiele pól do zaorania

Na naszym terenie działa szereg polskich organizacji. Polacy są aktywni także w innych stowarzyszeniach, które – podobnie jak PZKO czy Macierz Szkolna – od lat wywierają pozytywny wpływ na życie lokalnych społeczności. Jako przykład mogą posłużyć bohaterowie tego artykułu: strażak z Suchej Górnjej, działaczka Czeskiego Czerwonego Krzyża z Trzyńca-Osówek oraz działkowiec ze Śmiłowic.

W STRAŻACKIM MUNDURZE

Czesław Preisner już blisko pół wieku jest członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Suchej Górnjej. Nie bierze już czynnego udziału w akcjach strażackich, lecz nadal pracuje w zarządzie oddziału. Jako skarbnik odpowiada za jego sprawy finansowe. Obowiązków mu nie brakuje, ponieważ OSP nie tylko wyjeżdża do akcji gaśniczych, ale także organizuje kilka imprez kulturalno-towarzyskich w ciągu roku.

– Już jako dziecko przychodziłem do remizy, byłem w strażackiej drużynie uczniów. Później mój kontakt z OSP rozluźnił się, ponieważ w Suchej nie było drużyny młodzieżowej.



Czesław Preisner z rzeźbą patrona strażaków, św. Floriana, przed górnosuską remizą.

wej. Po powrocie z wojska, w 1968 roku, zostałem oficjalnym członkiem OSP. Już rok później wybrano mnie do Komisji Rewizyjnej. Od tego momentu cały czas zajmuję się finansami: albo byłem członkiem KR, albo skarbnikiem – opowiada pan Czesław.

Z pierwszego okresu swej działalności w OSP Preisner pamięta jeszcze strażaków urodzonych przed wojną, którzy w większości byli Polakami, m.in. nauczycieli Leopolda Wałoszka i Władysława Faję. Ścisłe współpracował z Rudolfem Mol-drzykiem, który przez długie lata był jednym z najbardziej aktywnych działaczy górnosuskiej straży.

– Tutejsza straż pożarna została założona w 1903 roku. Była polska. Później, w 1936 roku, założono czeską. Po wojnie obie zostały połączone w jedną organizację – przypomina Preisner, pokazując broszurę okolicznościową, wydaną przed trzema laty, kiedy górnosuska OSP obchodziła swoje 110-lecie.

Pan Czesław opowiada o akcjach strażackich, w których brał udział.

Niektóre szczególnie zapisały się w jego pamięci. W 1997 roku górnosuska ekipa pomagała w czasie dużej powodzi, interweniowała w Czeskim Cieszynie i Karwinie. Mało brakowało, by również położony w centrum Suchej Górnjej dom opieki społecznej dla seniorów znalazł się pod wodą, która zalała przylegający do niego park. Strażacy przez całą noc pilnowali sytuacji, wszystko przygotowane było do ewakuacji.

Strażak dobrze pamięta „swoją” pierwszy większy ogień z 1972 roku. W jednym z baraków naprzeciwko kopalni wybuchł pożar w oczyszczalni chemicznej, na domiar złego w drugiej części budynku znajdował się magazyn, w którym mieściły się sztuczne ognie. Strażacy wynosili



Dagmar Kożuch pracuje w obu organizacjach w Trzyńcu-Osówkach.

działają dwie organizacje: Miejskowe Koło PZKO oraz Miejskowe Koło Czeskiego Czerwonego Krzyża – przedstawia fakty Dagmar Kożuch, która pracuje w zarządzie obu stowarzyszeń.

Czeski Czerwony Krzyż jest organizacją, której nie trzeba specjalnie przedstawiać. Prowadzi działalność humanitarną, socjalną, zajmuje się obsługą medyczną imprez i oświatą zdrowotną społeczeństwa. Miejskowe Koło CCK w Trzyńcu-Osówkach, założone w 1958 roku, jest ponadto platformą integrującą miejscową społeczność. Dawniej prawie każdy mieszkaniec Osówek, bez względu na narodowość i wykonywany zawód, był jej członkiem. – Nie pracowałam nigdy w służbie zdrowia, byłam sekretarką, później księgową, lecz zostałam członkiem CCK podobnie jak wszyscy nasi sąsiedzi – wyjaśnia Dagmar Kożuch. Dawniej Czerwony Krzyż urządził na Osówkach nawet bale, teraz, kiedy baza członkowska skurczyła się (liczy 25 członków), główną imprezą jest letni karnawał połączony z obchodami Dnia Dziecka. – Odbywa się w małym parku leśnym, który jest własnością MK PZKO. Na karnawał przychodzi cała wioska. Drugą taką imprezą jest smażenie placków, urządzane przez PZKO – mówi pani Dagmar. Karnawał CCK ma specyficzny punkt programu, wynikający z działalności statutowej związku. Jedną z członkiń, która pracowała w ratownictwie medycznym, na wstępie przeprowadza regularne szkolenie z zakresu pierwszej pomocy. – Dokładnie nam pokazuje przebieg reanimacji na fantomie. Te rzeczy trzeba ciągle powtarzać – przekonuje pani Dagmar.

Tradycją CCK w Trzyńcu-Osówkach są wycieczki. Ich program jest tak zaplanowany, by nie był uciążliwy także dla ludzi w zaawansowanym wieku. – Również ci, którzy przez większość roku nie ruszają się z domu, jadą z nami na wycieczkę. Byliśmy na przykład w Opawie, Ołomuńcu, a także w Wiśle czy Krakowie – opowiada działaczka.

Teraz obie organizacje pozarządowe działające w Trzyńcu-Osówkach realizują wspólny projekt z wykorzystaniem dotacji miejskiej. Jeszcze w tym roku w lasku powstanie nowy plac zabaw dla dzieci. O projekcie

tym pisaliśmy obszernie w jednym z lutowych numerów „Głosu Ludu”.

OGRÓD DAJE RADOŚĆ

Gustaw Chwistek pracuje w Hucie Trzyńceńskiej, zajmuje się serwisem wyrobów. To wymaga częstych wyjazdów, również za granicę. Po powrocie do domu lubi przebywać w swoim ogrodzie, który założył przed 15 laty, kiedy wraz z żoną wybudował w Śmiłowicach nowy dom. W ogrodzie rośnie dużo drzew, iglastych i liściastych, sporo krzewów ozdobnych, w przylegającym do niego sadzie ok. 40 drzew owocowych. Uprawia także ziemniaki, a jego żona troszczy się o to, by koło domu „cały czas coś kwitło”. – Sad daje nam dużo owoców. Ale mamy wnuki, więc zamiast cukierków dostają jabłka i gruszki. Czasem też nasuszę „pieczek”, które wszystkim smakują – śmieje się pan Gustaw.



Gustaw Chwistek dobrze się czuje w ogrodzie, który zakładał własnymi rękami.

Hobby Gustawa Chwistka przełożyło się na pracę społeczną w miejscowej organizacji Czeskiego Związku Działkowców. Od trzech lat jest jej prezesem. W 2010 roku był jednym z tych, którzy po kilkunastoletniej przerwie wznowili w Śmiłowicach działalność Związku. Doświadczenia czerpał ze swej kilkunastoletniej pracy w klubie działkowców w Żukowie, gdzie dawniej miał ogródek.

Chwistek był w latach 2007–2010 wójtem gminy. Pod koniec kadencji zwrócił się do niego jeden z prekursorów śmiłowickiego sadownictwa, Władysław Samek, z sugestią, że warto byłoby ponownie uruchomić w wiosce klub działkowców rozwiązany w 1998 roku. Wójt umieścił apel do mieszkańców na łamach gazetki gminnej i razem z żoną zasilili szeregi odrodzonej organizacji. Członkami są także obecny wójt Miroslav Nogol i jego żona. – Sadownictwo posiada w Śmiłowicach długą tradycję. Przed wojną było tu dużo sadów, prawdziwym hitem była zaś „Kotasówka”, na terenie której obecnie rozciąga się ośrodek „Karmel”. Jabłka ze Śmiłowic dostarczano podobno nawet na stół prezydenta T.G. Masaryka – przypomina Chwistek.

Śmiłowicki klub działkowców liczy ok. 30 członków. Co roku organizuje kilka imprez. Sporym wzięciem cieszy się wiosenna prelekcja Władysława Samka na tematy związane z ogrodnictwem i sadownictwem. Latem działkowcy włączają się w „Dzień Gminy”, przygotowując wystawę kwiatów. Do nowych tradycji należy późnojesienne „Winobranie”, odbywające się w okolicach św. Marcina. Impreza, na której można wypić dobre wino z Południowych Moraw, zjeść pieczeń z gęsi lub kaczki i posłuchać dobrej muzyki, zdobyła już sporą popularność. Co roku przychodzi na nią ok. 100 osób, dużą część stanowią goście spoza Śmiłowic. Co dwa lata stowarzyszenia działające w gminie urządzają wspólną wystawę. – Staramy się zawsze, by nie wystawiać tylko owoców i warzyw, szukamy jakiegoś urozmaicenia. Raz zaprosiliśmy druciarzy ze Słowacji, innym razem panią z Rzeki, która robi fantastyczne rzeczy z wełny

Czarnobyla nie trzeba się bać

Olgierd Schönwald z Krakowa spędził niedawno sześć dni na Ukrainie, w miejscach, gdzie jeszcze trzydzieści lat temu toczyło się normalne życie. Było tak do chwili, gdy 26 kwietnia 1986 roku wybuch w elektrowni jądrowej w Czarnobylu zmienił te tereny w krainę śmierci i zniszczenia. Po powrocie z tej nietypowej wyprawy postanowiłam do niego zadzwonić. Rozmawiamy na ty, jak to w rodzinie.

Jak zapamiętałeś jako nastolatek wydarzenia związane z wybuchem elektrowni jądrowej w Czarnobylu?

Jako 13-letnie dziecko nie bardzo się w tym wszystkim orientowałem. Zresztą sami rodzice też niewiele więcej wiedzieli, bo nie było żadnych informacji. Dopiero później wypłynęło na światło dzienne, że właśnie wydarzyła się katastrofa w elektrowni atomowej. Kiedy więc zaraz po awarii poszliśmy całą klasą razem z rodzicami do przychodni, gdzie stała pielęgniarka z metalowym kieliszkiem czegoś okropnie niesmacznego, co musieliśmy przełknąć, czułem strach. To był strach dziecka, które nie wie, co się dzieje, potęgowany paskudnym posmakiem w ustach, po którym zbierało mi się na wymioty, a którego nie można było zapić wodą, żeby zachować odpowiednie stężenie dawki. Chaos, strach i płynne paskudztwo nie do przełknięcia – to moje wspomnienia Czarnobyla sprzed trzydziestu lat.

Pomimo tych wspomnień niedawno wybrałeś Czarnobyl jako cel wycieczki. Dlaczego?

W sierpniu ubiegłego roku byłem na Spitsbergenie. To był co prawda trochę inny rodzaj wyprawy, bo była to podróż w głąb natury, ale też była to wyprawa bardzo wymagająca. Do wyjazdu w okolice Czarnobyla również trzeba było odpowiednio się przygotować. Pokonywanie pieszo po kilkanaście kilometrów dziennie oraz wspinięcie się na 14-16-piętrowe budynki z niedużym, ale jednak, plecakiem, wymagało sprawności fizycznej, a także przygotowania mentalnego. Budynki, na które wychodziliśmy, po 30 latach były już mocno zniszczone, w związku z czym stwarzały pewne ryzyko. Przyroda i warunki atmosferyczne zrobiły po prostu swoje.

Czy trudno było znaleźć biuro podróży, które organizuje takie wyjazdy, czy też przeciwnie – można powiedzieć, że Czarnobyl staje się modny?

Nie ma czegoś takiego jak modny Czarnobyl. W Polsce istnieją co prawda dwie firmy, które organizują takie wyprawy, ale to są firmy typowo turystyczne z bardzo dużymi ograniczeniami co do miejsc i sposobów zwiedzania. To mnie nie interesowało. Aby dokładnie spenetrować te tereny, musiałem więc znaleźć odpowiednich ludzi i odpowiednie kontakty. Udało mi się namierzyć ekipę, która organizuje takie właśnie wyprawy do Czarnobyla. Jak na razie działa na zasadach niekomercyjnych. Aby obniżyć koszty, poszukuje ludzi, bo im większa grupa, tym taniej można wynająć busa i zarezerwować hotel, tym taniej i szybciej można też uzyskać przepustki i łatwiej jest zorganizować wejście do elektrowni. Nikt nie wyda przepustek na wejście do elektrowni dla pojedynczych osób, ale dla 10-15 bez większych problemów. Wtedy też stawka jest inna. Przy dużych grupach tzw. radioekologów, bo nie



Olgierd Schönwald na dachu jednego z budynków mieszkalnych w Prypeci. W tle opuszczone osiedle.

ma oficjalnych wycieczek dla turystów, taka przepustka kosztuje w granicach 40-50 dolarów na osobę. To cena za ryzyko, zabezpieczenie dla osoby wydającej przepustki ludziom udającym radioekologów. Czarnobyl na pewno nie jest więc modny. Znajomi, którzy wiedzieli, że wyjeżdżam w te strony, twierdzili nawet, że za żadne skarby świata nigdy by tam nie pojechali. Ze strachu przed promieniowaniem.

Nie bałeś się o swoje zdrowie?

Odrobina wiedzy z zakresu radiologii, którą można zdobyć w internecie, wystarczy, żeby się nie bać. Promieniowanie, które występuje obecnie w Czarnobylu, jest promieniowaniem niewiele wyższym od promieniowania tła. Są oczywiście miejsca, nazywane „hot spotem”, które wydzielają bardzo silne promieniowanie. Jednak aby wchłonięta dawka była szkodliwa dla zdrowia, trzeba byłoby stać w takim miejscu przez dwie, trzy godziny, a my nigdy nie przebywaliśmy w takich miejscach dłużej niż przez 15-20 minut. Dlatego uważam, że w moim przypadku ryzyko było minimalne czy wręcz znikome.

Jak wygląda życie w Czarnobylu po trzydziestu latach od wybuchu?

Życie toczy się tam bardzo intensywnie. Najbliższe okolice Czarnobyla podzielone są na dwie strefy. W pierwszej, o promieniu dziesięciu kilometrów od epicentrum wybuchu, leżą wioski Prypeć oraz Czarnobyl II, czyli stara jednostka wojskowa. Tam nie ma ludzi, są tylko zwierzęta, psy, konie, trochę lisów i ptaków. Natomiast w drugiej strefie, 30-kilometrowej, mieszka kilka tysięcy ludzi, którzy pracują w elektrowni przy utrzymaniu i zabezpieczaniu starego sarkofagu, który, jeżeli dobrze pójdzie, w listopadzie 2017 roku ma przykryć nowy. Stary grozi bowiem zawaleniem i zniszczeniem. W strefie tej toczy się więc w miarę normalne życie. Są sklepy, hotele, posterunek milicji. Każde wyjście ze strefy łączy się jednak ze sprawdzaniem paszportów, przepustek oraz mierzaniem poziomu napromieniowania konkretnego człowieka.

Gdzie w takim razie była zakwaterowana wasza grupa?

Nocowaliśmy w małym hoteliku, czy raczej hostelu, notabene oferującym raczej kiepskie warunki

włącznie ze skromnym wyżywieniem, za to z nieszkodliwym promieniowaniem, bo na poziomie 0,3 mikrosilverta.

Które miejsca udało wam się zwiedzić?

Plan mieliśmy bardzo ambitny i jak się okazało, możliwy do zrealizowania. Przede wszystkim chcieliśmy zobaczyć budynek nr 13, żłobki oraz wspiąć się na 16-piętrowy wieżowiec, z którego można było później obserwować zachód słońca. Zwiedziliśmy centrum ekologiczne, które chociaż jest najbardziej zniszczone, to pozostało w nim największe rzeczy sprzed katastrofy, posterunki milicji i straży pożarnej, więzienie, które budziło chyba największą emocję, bo zwiedzaliśmy je w całkowitych ciemnościach, zakłady elektromechaniczne „Jupiter” oraz zakłady chemiczne. Wszystko to wymagało skupienia, pewnego zabezpieczenia i wspólnego działania. Taką wisienką na torcie był radar, który oficjalnie nazywa się „Duga” i znajduje się w jednostce wojskowej, która została opuszczona najpóźniej, bo dopiero w 2001 roku. Radar ma 150 metrów wysokości i wejście na niego bez zabezpieczenia grozi śmiercią.

Co wywarło na tobie największe wrażenie?

Cisza. Kiedy chodziliśmy po budynkach w Prypeci już po zachodzie słońca, wpadliśmy na pomysł, żeby przeprowadzić mały eksperyment. W jednym momencie wyłączyliśmy latarki, zamknęliśmy oczy i przez kilka minut staliśmy w milczeniu. W tej ciszy słyszeliśmy tylko spadające krople wody i nic poza tym. Żadnych odgłosów cywilizacji, jeżdżących samochodów, krzyków, rozmów, panowała po prostu idealna cisza. To zrobiło na mnie największe wrażenie. Serce mocniej zaczęło też bić, kiedy zobaczyłem stary sarkofag, który 30 lat temu powstał na skutek katastrofy w Czarnobylu. W pierwszym tygodniu w trakcie jego budowy zginęło tu trzy tysiące robotników.

Czy w takich chwilach odczuwasz obecność śmierci?

Trudno powiedzieć. Natomiast na pewno robiła wrażenie gardero-

ba ludzi – te wszystkie dziecięce buciki, smoczki, butelki, ubranka, pieluchy, które pozostały w żłobku, a z kolei w szpitalu ubrania lekarzy, pielęgniarek, ich buty, zegarki, telefony. Nie wiemy, kto z tych ludzi zginął, czy te osoby, po których zostały te rzeczy, jeszcze żyją. W każdym razie taki widok przywołuje człowiekowi różne dziwne myśli.

Można to porównać do zwiedzania Oświęcimia?

Nie. Te dwa miejsca mają całkowicie odmienny charakter, chociaż z punktu widzenia eschatologicznego śmierć to śmierć. W Oświęcimiu ludzie umierali w konsekwencji całkowicie innej sytuacji polityczno-społecznej niż w Czarnobylu, gdzie śmierć była wynikiem ludzkiej głupoty, braku uwagi i wiedzy ze strony ludzi, którzy mieli w swojej pieczy tak potężne narzędzie jak elektrownia jądrowa. Wykonując test na reaktorze już działającym, który należało przeprowadzić przed jego uruchomieniem, spowodowali fatalny w skutkach wybuch.

Czy z takiej wyprawy przywozi się do domu jakieś pamiątki?

Z Ukrainy można przywieźć tylko wódkę, która jest dobra i tania, oraz kartki pocztowe. Ze strefy natomiast nie można niczego zabierać i to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że te rzeczy są promieniotwórcze, a po drugie, że każdy obywatel innego kraju jest trzykrotnie sprawdzany: najpierw na strefie 10-kilometrowej i 30-kilometrowej, a później na granicy. Dozymetry, którymi przeprowadzane są kontrole, są w stanie wykryć nawet napromieniowany kawałek szkliwa czy kamienia. Za to grozi kara więzienia, co skutecznie powstrzymuje ludzi przed zabieraniem takich fantów.

Czy zdjęcia można było robić?

Były ograniczenia wynikające z przepisów bezpieczeństwa, czyli tam, gdzie były dozymetry oraz posterunki wojskowe, mówiono nam, że nie wolno fotografować. W pozostałych miejscach można było dowolnie robić zdjęcia oraz kręcić filmy bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Czy pojechałbyś tam jeszcze raz?

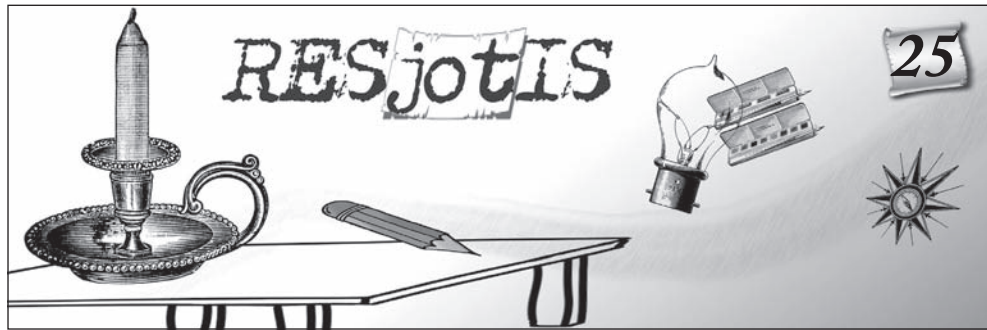
Na pewno jeszcze tam wrócę. To jest miejsce, które zdecydowanie chciałbym ponownie odwiedzić, bo za pierwszym razem zobaczyłem może tylko 5-10 proc. tego, co jest do zwiedzenia. Kiedy wchodziłem na przykład do kilkunastopiętrowego budynku, w którym było ok. 50-60 mieszkań, to każde z nich zaskakiwało, każde było inne. Podczas tych oględzin trafialiśmy na ślady z czasów głębokiej komuny, na ówczesne gazety i czasopisma. Była to bardzo ciekawa retrospekcja, powrót do przeszłości, zwłaszcza że większość z nas w mniejszym lub większym stopniu zapamiętała tamte czasy. Na pewno więc jeszcze powrócę w te strony. Warto.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD



Pomnik na cześć strażaków, którzy gasząc pożar w elektrowni, zginęli na skutek promieniowania jonizującego.

Zdjęcia: OLGIERD SCHÖNWALD



Igrzyska Reaktywacja

Niekiedy wiele wody upłynąć musi, by reaktywowano jakąś tradycyjną imprezę sportową. Ot na zaolziański „Zjazd Gwiazdzisty” czekało równo trzydzieści lat, a na ponowne zapalenie znicza Igrzysk Olimpijskich, tych znanych nam z historii klasycznej – ponad półtora tysiąca.

„Ateny każą dziś mówić o sobie. W pierwszym dniu świąt wielkanocnych rozpoczęły się w Grecji wskrzeszone igrzyska olimpijskie, a w chwili, gdy to piszemy, trwają w całej pełni”, relacjonował 9 kwietnia 1896 roku „Kurjer Warszawski” w artykule „Wznowienie igrzysk olimpijskich”.

„Wiadomo, iż w r. 393-im naszej ery cesarz Teodozjusz zniósł igrzyska olimpijskie i w edykcji rozkazał, aby nigdy nie były wznawiane. Był to cios srogi dla jedynych już wówczas manifestacji życia narodowego hellenów. Od najdawniejszych czasów poświęcana ziemia nad Illisem, gdzie wznosiła się świątynia Jowisza olimpijskiego, była widownią niezliczonych procesyj, uroczystych ofiar, przynoszonych bóstwu. Dziś niepodobna kłaść ścisłej linii demarkacyjnej pomiędzy stroną religijną a atletyczną dawnych igrzysk olimpijskich. Teodozjusz mniemał, iż chrześcijaństwo, wówczas już zwycięski, będzie powstrzymywany przez poganizm tchnący walki atletów”.

Teodozjuszowi Wielkiemu poza – jak mu się zdawało – propagowaniem przez ówczesnych sportowców pogańskiego stylu bycia nie podobało się jeszcze i to, że impreza ograniczała się jedynie do wspomnianych Hellenów, jak i fakt, że podczas jej trwania nie ustawały, wbrew szczytnym zapowiedziom, konflikty zbrojne. Sam zmarł dwa lata po wprowadzeniu zakazu, ale żaden z jego następców już tego edyktu nie odwołał.

Na pomysł reaktywacyjny wpadł natomiast pewien francuski baron, Pierre de Coubertin (genealogdy milczą czy był w jakiś sposób spokrewniony z cesarzem) inicjator i założyciel Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Jego wybór padł na Ateny i odkrywany od lat siedemdziesiątych XIX stulecia Stadion Panateński. „Oddawna już starożytny stadion rozbrzmiewał odgłosami pracy budowlanej. (...) wieloletnia praca rąk wielu wydobyla na światło dzienne z pod pokładów ziemi ślady dawnego amfiteatru, stworzonego przez naturę na stokach wzgórzy okolicznych. Była to dolinka, a raczej kotlina, ściśnięta dwoma pagórkami, szersza z jednego końca. Jak twierdzi historycy, fundamenty stadionu położył Likurg, dobrodziej Aten. On to prawdopodobnie kazał otoczyć otwarte strony stadionu murem, nadać arenie formę symetryczną, wreszcie zbudować stopnie, na których siedzieli widzowie. Później dopiero Herod Atticus kazał ułożyć na stokach wzgórza szerokie stopnie marmurowe”.

„Arenę stadionu wykończono najwcześniej. Na środku amfiteatru ustawiono dwa olbrzymie trony z marmuru greckiego, zbudowane na wzór stal kapłańskich w świątyni Dionysosa. Tu zasiedli król i królowa greccy. Mniejsze trony przygotowano dla następcy tronu, Konstantego, i księżniczki Zofji. Dalej idą siedzenia marmurowe dla reprezentantów państw zagranicznych oraz dygnitarzy greckich. Bardzo słusznie przygotowano też miejsce honorowe dla Jerzego Aweroffa (Georgios Awerof,

1815-99), bogacza greckiego z Aleksandrii, który ofiarował 600,000 franków na odbudowanie stadionu. Prócz tego Aweroff złożył deklarację, iż po ukończeniu tegorocznych igrzysk roboty rekonstrukcyjne w stadionie rozpoczną się nanowo jego kosztem, tak, aby stadion doprowadzony był do stanu z czasów Heroda Atticusa”.

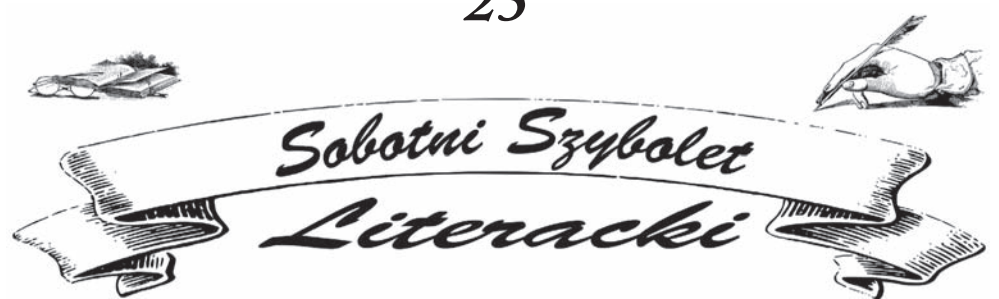
Wprowadzono jednak drobny makijaż. „Cały stadion ozdobiony będzie posągami marmurowymi, kopjowanymi z najcenniejszych dzieł mistrzów starożytnej Hellady. Wyjątek stanowi nowoczesny posąg Aweroffa, wykonany z marmuru przez Broustosa, najznakomitszego ze współczesnych rzeźbiarzy greckich. Stadion oświetlony jest elektrycznością, symbole zaś dekoracyjne przedstawiają przeważnie sowę Minerwy”.

A co mogli zobaczyć widzowie zebrani na stadionie, których – jak podawał „Kurjer” – było 80 tysięcy? „Program, oczywiście, bardzo mało przypomina klasyczne zapasy olimpiad, jest bowiem o tyle bogatszy, o ile sport nowoczesny obfitszy jest od klasycznego w formy różnorodny. Znajdujemy więc w programie biegi piesze, skoki, ćwiczenia bronią, zapasy atletyczne, ćwiczenia wioślarskie, cyklizm, lawn-tennis i krykiet. Zapaśnicy należą do różnych narodowości. Wszystkie niemal celniejsze kluby gimnastyczne Starego i Nowego świata stanęły do współzawodnictwa. Sędziowie należą do różnych narodowości, ale przydaje w każdym komitecie Grek rodowity. Sam król Jerzy wieńczy zwycięzców wieńcami srebrnymi, przypominającymi kształtami wieńce laurów starożytnych olimpiad”.

Uprzedzając malkontentów „Kurjer” dodawał: „Archeologowie znajdą prawdopodobnie coś do zarzucenia programowi igrzysk olimpijskich, w których poczesne miejsca zajmują sporty tak otwarcie nowoczesne, jak cyklizm lub lawn-tennis. Na to odpowiadają zwolennicy nowego rzeczy porządku: »I klasyczne igrzyska olimpijskie nie ograniczały się na biegach pieszych, ale z czasem bogaczone były rzucaniem dysków, strzelaniem z łuku itp. Wiodącym więc jest, że i w starożytności celem igrzysk było ogarnięcie wszelkich znanych form ćwiczeń cielesnych.« Jedynie bokserstwo nie znalazło uznania w oczach organizatorów tegorocznych igrzysk, jako sport niegodny ludzi cywilizowanych” (ale już osiem lat później bokowano się elegancko na Igrzyskach w amerykańskim Saint Louis).

W punktacji medalowej prym wiodli w Atenach Amerykanie, a tuż za nimi gospodarze. A warto wspomnieć, że honorowano wówczas tylko dwa miejsca: pierwsze – srebrnym medalem i drugie – brązowym. Wśród uczestników – i ta wiadomość zapewne wzmruszy niejednego Czytelnika – brali też udział poddani Franciszka Józefa, m.in. kolarz i jednocześnie szermierz Adolf Schmal (1872-1919), który zdobył trzy medale oraz dwaj pływacy, Paul Neumann (1875-1932) z Wiednia i najmłodszy, osiemnastoletni wówczas Alfréd Hajós (1878-1955) z Budapesztu, który – jak głosi anegdota – na pytanie króla Jerzego (inne źródła powiadają, że jego syna Konstantyna) o to, gdzie nauczył się tak świetnie pływać, miał odpowiedzieć rezolutnie „w wodzie Wasza Wysokość, w wodzie...” (jot)

25



Od pięciu minut rozdrapuję niedoskonałości w ścianie tuż obok. Bordowa farba odkryta przede mną nagość białego tynku. Rozkoszuję się dewastacją kolejnego fragmentu regipsu. Rzecz mało trwała, estetyczna w swym założeniu, lecz bez najmniejszych szans na wieczność. Odpowiedni makijaż, wzorcowa faktura. Doskonale dopasowana ścianka działowa. Wewnętrzna harmonia. Spokój.

Czuje, że to już koniec. Przewierciłem się na drugą stronę. Sił mi brak i nie mam ochoty na powtórzenie tego proceduru. Oderwałem wzrok od ubytków w dużym pokoju. Odzyskałem energię, by bić. Odrzuciłem nąg zabiwania czasu.

Na ekranie mało ambitna produkcja. Aż roi się od uśmiechów. Komedia mająca cechy romantycznych westchnień. Pełna nadziei. Filmowy świat odurzony siłą miłości. Power of Love. Opowieść o ludziach, którzy nieustannie poszukują swego szczęścia w otchłani przeciwności losu. Historia nabiera rumieńców. Francuski, hiszpański, brazylijski klimat gorących słów, uroczych spojrzeń, słodkich pocałunków. Zastanawiam się, czy istnieje scenariusz doskonale na udany romantyczny film. Bez twardej oprawy, bez zapachu farby drukarskiej, bez łez. Bezbłędna opowieść o szczęśliwości uczuć. Tak! Nie zawaham się. Przytaknę trzy razy.

Poezja uczuć, jak w wierszach poety i krytyka literackiego Jana Pichety. Nauczyciel, spiker, dziennikarz, felietonista i publicysta. Prawdziwy człowiek renesansu. Picheta współpracuje m.in. z miesięcznikiem „Zwrot”. Poniższe wiersze pochodzą z tomiku pt. *Złoty deszcz* (Bielsko-Biała 2015). Książka została opatrzona pięknymi, a zarazem bardzo tajemniczymi grafikami autorstwa Agnieszki Nowinskiej pochodzącymi z albumu *Yab Yum*.



JAN PICHETA

*świat ma
zbyt mały skorowidz słów
na nazywanie szczęścia
jednym imieniem
mimo to próbujemy się
nim na słowo
na kropkę na milczenie
na rysunek zasznurowanych ust
na twym wiotkim przegubie*

Jakże ciekawe zderzenie wielości z jednością – zbyt mało słów, by nazwać *szczęście jednym imieniem*. W tej niemocy odnalezienia recepty *próbujemy...* nazwać *słowem, milczeniem*. Usta niczym emotikon urosły do rangi symbolu. Wszystko w imię uczucia, zauroczenia, dotyku będącego tatuazem *na wiotkim przegubie*.

*rozbiaram cię
ze wszystkich fatalaszków
paznokci skóry żył
stoje przed twoją nagą duszą
spowiadam się
czemu grzeszyłem
tak mało*

Prezentowane wiersze Pichety są okraszone

nutką erotyzmu. Co zresztą widać i trudno nie zauważyć wskazanego przez poetę kierunku. Mogłoby się wydawać, że w wielu sytuacjach autor mówi wprost, ukazuje bezwstydną nagość, lecz nic bardziej mylnego. *Rozbiaram cię ze wszystkich fatalaszków paznokci skór żył* – oto przed czytelnikiem pojawia się czysta dusza, dobroć, doskonałość w krystalicznej oprawie. Można wręcz odwołać się do świętości, gdyż poeta bez obaw *spowiada się...* Przed kim? Z czego? Niespodziewanie wyłania się obraz grzechów niedokonanych. Doskonałość zarejestrowana wszystkimi zmysłami odbiera poecie element samokontroli, która nie jest już potrzebna. Jest wręcz niepożądana. *Czemu grzeszyłem tak mało?* – pyta poeta i żałuje.

* * *

*Życie
to takie proste
jak twój przepis
na zupę
szklanka wody
szczypta soli
cała reszta*

Prosty przepis na życie. Z pozoru łatwy, niewymagający zbytniego wysiłku. Przepis na pełnię szczęścia w zasięgu ręki. Woda i sól – uśmiech i płacz, lecz trzeci składnik wydaje się być najważniejszy... *cała reszta*. To każdy z nas, nasze uczynki i zaniedbania. Zwycięstwa i porażki. Prawdziwa filmowa opowieść o życiu. Retrospekcja daleka i bliska. Tu i teraz rozgrywa się nasze jestestwo, by poprzez podjęte decyzje ukształtować przyszłość. Sól dodaje smaku, by potrawa nie była jałowa. *Cała reszta* jest wszystkim.

* * *

*za moimi plecami przeszło życie
bezszelestnie
jak kotka
z pokoju do pokoju
przede mną przeszła śmierć
bezszelestnie
jakbyś zamknęła przede mną
drzwi*

Kolejne zderzenie dwóch sprzeczności będących równocześnie wspólną rzeczywistością, gdyż jedno nie może istnieć bez drugiego. Tylko pozornie życie mieści się w zasięgu naszej kontroli. Jan Picheta mówi wprost – *za moimi plecami przeszło życie bezszelestnie*. Retorycznie pytam, kiedy? Życie przeszło teraz w tej chwili, wczoraj. Przebiegłe i perfidnie za plecami. Wyczuwalny jest podstęp. Mogłoby się wydawać, że życie zachowuje się niczym tchórz. Nie chce być na świeczniku. Ukryta potęgą i doskonałością. Może wynika to z obecności śmierci, która zachowuje się wręcz odwrotnie. *Przede mną przeszła śmierć, bezszelestnie*. Śmierć nie kryje się po kątach. Ona jest. Dumna, wyprostowana ujawnia się i zwraca na siebie uwagę. Może jednak ten układ sił zależny jest od nas samych? Może wystarczy odwrócić głowę, zmienić kierunek myślenia, działać wbrew logice, przebić mur, dosięgnąć gwiazd. Poprzez taki układ poeta daje do zrozumienia, że zależność życia od śmierci ma się tak samo jak zależność śmierci od życia. Śmierć to zamknięte nagle drzwi. Niespodziewane uderzenie i wielka wiadoma.

* * *

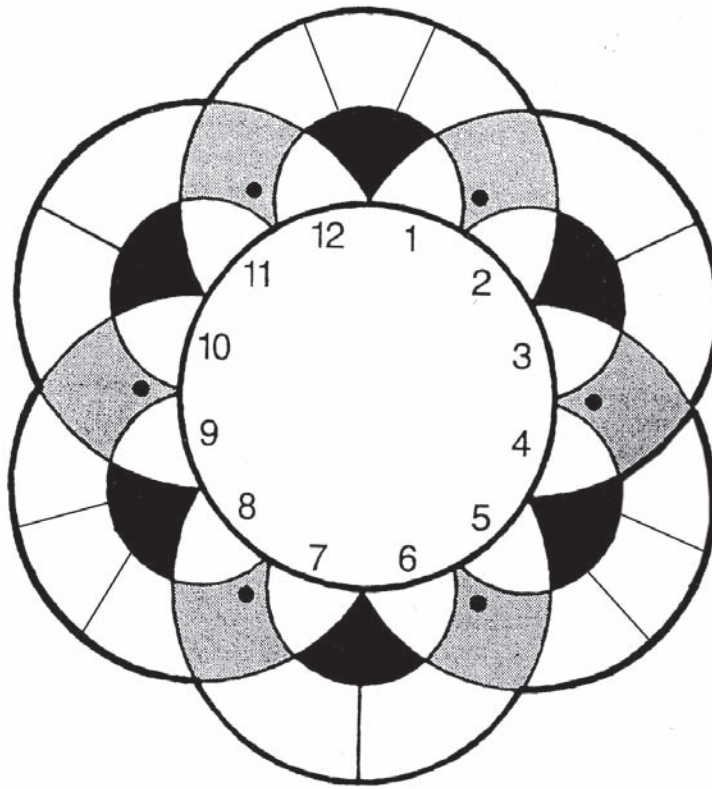
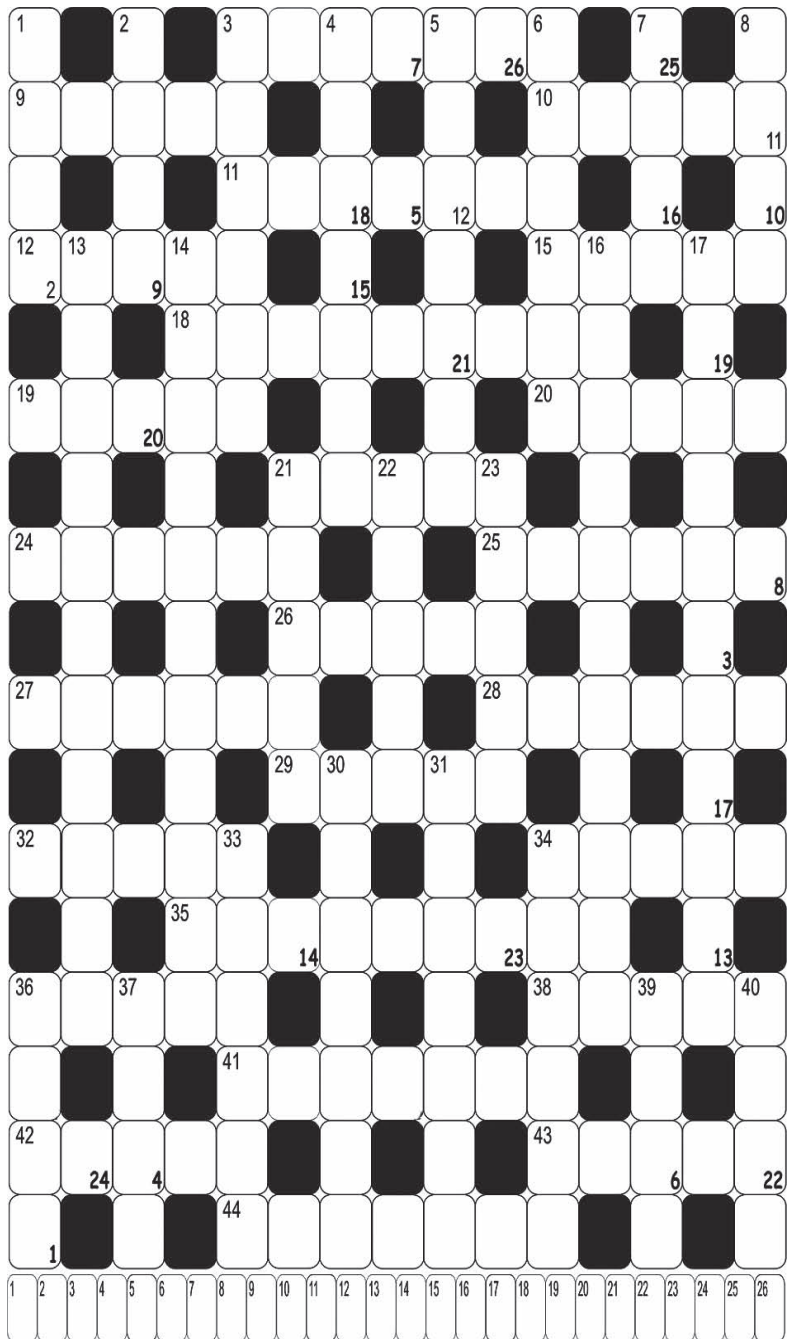
*w miejscu gdzie zwykle
niewiasty skrywają piersi
patrz na nas laskawym wzrokiem
duże kocie oczy
jakże chciałoby się zbadać ten
fenomen anatomii
ujawnić reguły zależności
między okryciem
a odkryciem*

Marek Słowiaczek

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. bezpieczeństwa w wagonie 9. nosze 10. lokalne nagromadzenie kopaliny 11. spisana prośba 12. Sagrada Familia to jego dzieło 15. biblijny utwór poetycki 18. bagaż podróżnego 19. niezbędna dla powstania odlewu 20. rozpoczyna zdjęcia na planie 21. rodzaj zamszu 24. część damskiej bielizny 25. najszybszy z kotów 26. 21 w kartach 27. wg Makuszyńskiego działał w siódmej klasie 28. diabeł z opowieści ludowych 29. tętnica 32. jedwabna tkanina 34. onieśmienie przed występem 35. rab 36. drzwi do stodoły 38. wielka awantura 41. wyrób włókienniczy 42. czubaty ptak 43. pocisk 44. stan w USA.

PIONOWO: 1. sterta słomy 2. nad Morzem Kaspijskim leży 3. sport konny 4. Węgier - nasz bratanek 5. nie pali się do roboty 6. nakrycie głowy szczęściarza 7. hinduska gimnastyka 8. organ pełen posłów 13. wstrząsy załagodzi 14. protestuje w pochodzie 16. właścicielka punktu sprzedaży 17. operacyjne otwarcie jamy brzusznej 21. obraz na desce 22. przekroczył Rubikon 23. centralny plac w greckich miastach 30. stan wiedzy 31. stewa rufowa 33. ażurowa torba na zakupy 34. albańska metropolia 36. naczelnik szczepu 37. złota tatarska 39. żeremia buduje 40. kobra. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie).** Opr. JO



LOGOGRYF KOLISTY

- 1 - 4. określane przez pH
- 3 - 6. owoc z jasnożółtą skórką
- 5 - 8. niebieski barwnik do tkanin
- 7 - 10. Smerf z niespodziankami
- 9 - 12. węgierska potrawa z mięsa
- 11 - 2. podium dla artysty.

(BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 21. 4. br. o godz. 10.00.

Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 24 marca br. otrzymuje **Janina Prochner** z Czeskiego Cieszyna.

Rozwiązanie krzyżówki z 24 marca:

Poziomo: 1. KOMUNAŁ 7. BIBUŁKA 11. OŚWIATA 12. KINOBUS 13. RELACJA 14. OPRESJA 18. LATOROŚL 22. AKWARELA 26. UJAZD 27. MAGNETYT 28. ŁADOWACZ 29. ORURO 30. HEKSOZAN 31. SZWALNIA 32. OSTĘP 33. JAROSŁAW 37. ISLANDIA 42. WYTRYSK 45. ŻĄDANIE 46. APASZKA 47. ROZPACZ 48. KRAKERS 49. ARTERIA.

Pionowo: 1. KĄKOL 2. MONET 3. NABÓR 4. ŁOSOŚ 5. DWÓR 6. MARS. 7. BARAK 8. BALIA 9. ŁĄCZE 10. AGAWA 15. PLUTONOWY 16. EWAKUATOR 17. JADŁOSPIS 19. ANATEMA 20. OGNISKO 21. OSTRZAŁ 23. WODEWIL 24. RAWELIN 25. LECHICI 33. JEŹYK 34. RADCA 35. SANIE 36. AWERS 38. SKAZA 39. AMANT 40. DOZÓR 41. AGATA 43. TEZA 44. YUAN. **Rozwiązanie dodatkowe: HEJ PRZECIAŁ PTASZEK KALINOWY LASEK, SIWE PIÓRKA NA NIM ZADRZAŁY.**

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 24 marca:

WAKACJE WIOSENNE

Rozwiązanie krzyżówki panoramicznej z 24 marca:

KRASZANKA WIELKANOCNA

Rozwiązanie logogryfu kołowego z 24 marca:

WESOŁEGO ALLELUJA

Rozwiązanie arytmografu z 24 marca:

GDY MOKRO W WIELKĄ NIEDZIELE, ROK SIĘ SUCHO ŚCIELE.

ALE HECA

Policjanci z drogówki przez całą dzień lepióm kole Skoczowa mandaty za przekroczeni prędkości. Już ku wieczoru jedzie jakiś mercedes i radar pokazuje, że mo jyny siedemdziesiąt kilometrów na liczniku. Policjanci kazujóm kierowcy stanyć. Włączy migacze, stowo. I kierowca, i pasażerowie majóm zapięte pasy. Policjant mówi:

– Panie kierowco, jeździ pan tak wzorowo, że panu dómy pięćset złotych nagrody. Jak długo pan mo prawo jazdy?

– Ni móm prawa jazdy.

Na co baba, co siedzi kole niego:

– Niech mu pan władza nie wierzy:

jak cosi wypije, dycki plecie jakiś gupstwa.

A starka z zadniego siedzynio radzi:
– Bier synku, kase, jak dowajóm. Przydo ci sie. My, jak sprzedóm tego ukadzionego mercedesa, zaroz kupiymy starzykowi ubrani. Bo w tych pasiakach, co w nich uciyk z harrestu, byłoby mu zima.

Wychodzi z bagażnika starzyk i pyto:
– Czemu stojmy? To już Austria?

* * *

Zbyrtek sie dowiedziól od doctora, że mo nieuleczalnóm chorobe i niedługo umrze. Myśli chwile i mówi:

– Panie docthorze, umrym, to

umrym. Ale niech pan napisze, że móm AIDS.

– Cóż tak, przeca pan mo raka!
– To wiymy pón doctór i jo. Ale insi niech myślom, żech umrzył na AIDS. Wtedy, po piyrsze, Latocha, kiery obracoł mojom babe, sie zesr... ze strachu. A po drugi, żodyn ji już do śmierci nie ruszy.

* * *

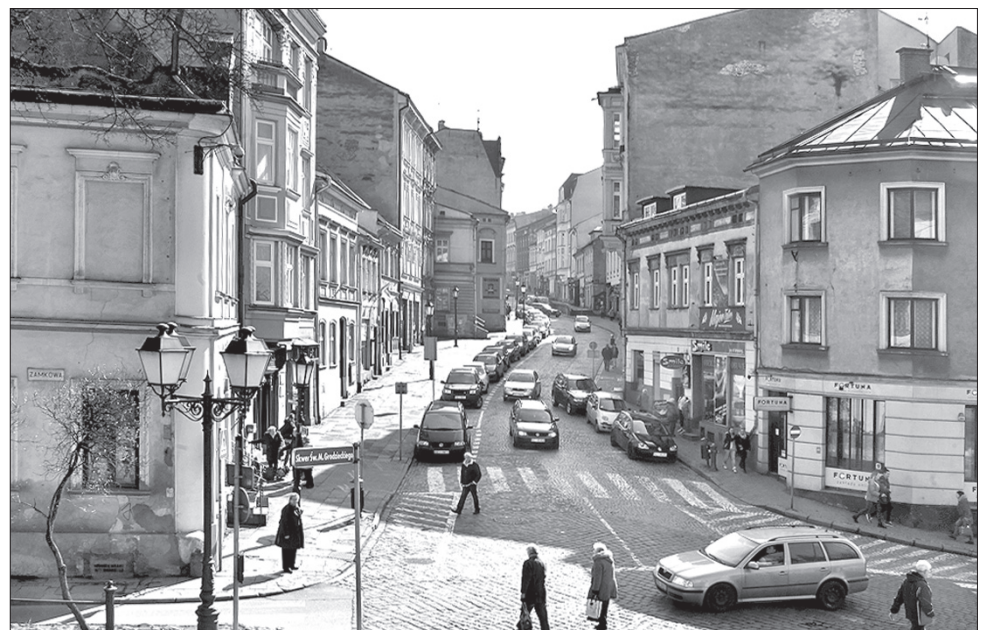
– Snoci moicie słóznóm?

– Ni „mómy”, moja baba mo. Zazdroszczym tej dziełuszce.

– Czego?!

– Że kiedy jyny bydzie chciała, może od moji baby odynść.

Tak było, tak jest



Na widokówce z okresu Monarchii Austro-Węgierskiej z archiwum Władysława Owczarzego ul. Głęboka w Cieszynie. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusza ten sam fragment miasta.

POP ART

188

„Długie włosy, krótki rozum” – z tą wątpliwą jakością maksymą w czasach socrealizmu musiało się zmierzyć wielu fanów nieco cięższych odmian muzyki rockowej. Na kurtkach dzinsowych nie zabrakło wówczas m.in. plakietek z logo amerykańskiej grupy Anthrax. Legenda thrash metalu powraca z jedenastą płytą w karierze. Pop Art dawno nie był tak męski, jak w swojej 188. odsłonie, w której znalazło się też sporo miejsca dla tegorocznego festiwalu Zlot w Bystrzycy.

MUZYCZNA RECENZJA

ANTHRAX FOR ALL KINGS

Metallica, Slayer, Megadeth i Anthrax – czyli „Wielka Czwórka” thrash metalu, nawet u progu czterdziestki łatwo dotrzymuje kroku dużo młodszemu kolegom z branży. Najbardziej „thrashowa” z tej czwórki formacja Slayer swoją ostatnią płytę „Repentless” wysłała w świat w zeszłym roku, coraz mniej „thrashowo” brzmiący Megadeth uczynił tak na początku bieżącego

roku albumem „Dystopia”, a nieobliczalna Metallica przysięga się do sfinalizowania najnowszej płyty w okolicach letnich wakacji. Nowojorska formacja Anthrax, założona w 1981 roku przez gitarzystę Scotta Iana i basistę Dana Lilkera, po pięciu latach przerwy melduje się z jedenastym w karierze albumem studyjnym.

„For All Kings” to drugie z rzędu wydawnictwo nagrane z wokalistą Joeyem Belladonną, który – jak wiele na to wskazuje – szybko nie czmychnie z Anthraxu. Skąd te przypuszczenia? „For All Kings” złapał Belladonnę w bardzo dobrej formie, podobnie zresztą jak resztę chłopaków z grupy Anthrax. Najnowszy album może nie spowoduje rewolucji w muzyce metalowej, ale nie tego przecież oczekują fani po pionierach thrash metalu. Wszystko, co najważniejsze, zostało już przecież nagrane – włącznie z genialnymi albumami „Persistence Of Time” Anthrax, „Masters Of Puppets” Metalliki, „Reign In Blood” Slayer’a i „Rust In Peace” Megadeth.



Szykowałem się do tej recenzji od miesiąca. Po pierwszej przymiarce płyta nie zrobiła na mnie zbyt dobrego wrażenia. Przeraził mnie początek albumu, utrzymany w klimatach power metalu, którego osobiście nie cierpię. Kiczowate intro przechodzi w jeden ze słabszych kawałków na albumie – „You Gotta Believe”, który ciągnie się niemiłosiernie. Wytrzyma-



małem jeszcze do ukrytego pod numerem trzecim, sześciominutowego „Monster At The End”, który z kolei skojarzył mi się z okresem, kiedy Black Sabbath próbowali zawiązać nowych fanów mitologicznym hard rockiem z Tonym Martinem za mikrofonem. I uciekłem, wówczas za punkrockową energią Iggy’ego Popa, bohatera poprzedniego wydania Pop Artu. Drugą szansę „For All Kings” otrzymał w zeszłym tygodniu, za namową kumpla, który z wypiekami na twarzy zapytał mnie przy kawie (tak, po czterdziestce rozmowy o muzyce toczone już nie w piwiarni, a w kawiarńi), co sądzę o najnowszym albumie Scotta Iana i spółki. Zawstydzony odrobiłem więc zaległości i za drugim podejściem wytrzymałem do samego końca, czyli ponad 60 minut łożenia przeplatanych melodyjnym wokalem Belladonny.

Niefortunny początek albumu może zrazić wielu ortodoksyjnych fanów grupy, ale obiecuję, warto przegryźć tych kilka minut, bo stopniowo thrash metal staje się thrash metalem z prawdziwego zdarzenia. Formacja Anthrax na przestrzeni swojej długiej kariery często zmieniała skład, ale szkoleniowiec drużyny, gitarzysta Scott Ian, zawsze dbał o to, aby omijać szerokim lu-

kiem strefę spadkową. Dla jednych właśnie okres z Belladonną za mikrofonem to najjaśniejszy punkt dyskografii. Dla innych (włącznie ze mną) liczy się również współpraca z wokalistą Johnem Bushem, który w latach 90. nagrał z grupą udane płyty „Sound Of White Noise” i „Stomp 442”. Belladonna, w odróżnieniu od Busha, śpiewa bardziej melodyjnie, ale to kwestia gustu, co bardziej nadaje się do niewątpliwie wciąż oszalałymi pięknymi ścianami thrashowych riffów, które Anthrax zawsze potrafili dopieścić do najmniejszego szczegółu. Najbardziej ortodoksyjnym utworem na płycie jest zamykająca całość „Zero Tolerance”. Wręcz hardcorowa jazda to jak policzek „Góra” Tomasza Adamka wszystkim, którzy zwątpili w ten zespół zaraz na starcie „For All Kings”. Anthrax, w odróżnieniu od mainstreamowej Metalliki, zawsze lubili poruszać w swoich utworach tematy społeczne. Thrash metal nadaje się do tego idealnie, bo w szybkich kawałkach można błyskawicznie wykrzusić z siebie palące problemy współczesnego świata. Ukryty pod numerem ósmym „Evil Twin” został osnuty na kanwie tragicznych wydarzeń, które miały miejsce w ubiegłym roku w paryskiej redak-

cji „Charlie Hebdo”. To zarazem jeden z najlepszych pod względem muzycznym utworów na albumie. „Evil Twin” – rozprawiający się z religijnym fanatyzmem, bezkompromisowy w warstwie lirycznej utwór potrafi dać też potężnego kopniaka w głośnikach. Kawał dobrej roboty wykonał tu nowy gitarzysta solowy, Jon Donais, znany z grupy Shadows Fall. Wymiata trochę inaczej, niż jego poprzednicy, nie jest może tak finezyjny, jak Rob Caggiano i Dan Spitz, ale zaległości nadrabia wigorem (gitarzysta Scott Ian, odpowiedzialny za większość materiału na płycie, spokojnie mógłby być jego ojcem). Z tego, co sugerują muzycy grupy Anthrax, wydawnictwo „For All Kings” należy traktować w kategoriach albumu koncepcyjnego. Nie wiem, dlaczego chłopaki bawią się lockami zazerwowanymi dla innych (zwłaszcza zespołów progmetalowych), ale mniejsza z tym. Moim zdaniem utwory zawarte na tym krążku bronią się w pojedynkę, a koncepcyjność ma tu raczej symboliczne albo marketingowe znaczenie. Z niecierpliwością czekam teraz na zapowiadane najnowsze dzieło kalifornijskiej legendy, Metalliki. Poprzeczkę ustawili w Nowym Jorku wysoko.

Lady Pank gwiazdą czerwcowego Zlotu w Bystrzycy

4 czerwca – to obowiązkowa data w kalendarzu dla każdego zaolziańskiego fana dobrego rocka. W tym dniu w Parku PZKO w Bystrzycy wystąpi legenda polskiego rocka, formacja Lady Pank. 35 lat działalności, ponad 20 płyt, ale także typowe dla gwiazd rocka skandale – oto wizytówka jednego z najlepszych zespołów muzycznych w historii polskiego rocka.

Na bystrzyckim Zlocie, organizowanym ponownie przez MK PZKO, zabrzmią największe przeboje w karierze grupy, a także utwory z zapowiadanej nowej płyty, której premiera już w najbliższy piątek. – Koncerty Lady Pank to prawie dwugodzinna lawina przebojów, które zna każdy, eksplozja energii, a także niepowtarzalne brzmienie gitary Jana Borysewicza i charyzmatyczny wokalista Janusza Panasewicza – czytamy w oficjalnej notatce prasowej nadesłanej do redakcji przez organizatorów Zlotu. Ostatnim studyjnym krążkiem grupy jest wydany w 2011 roku album „Maraton”. W 2012 roku muzycy Lady Pank, trochę w stylu swoich zachodnich kolegów z branży (kłania się m.in. niemiecka legenda hard rocka, formacja Scorpions), odświeżyli swoje stare przeboje, nadając im symfonicznego pazura, na świetnie przyjętej przez słuchaczy płycie „Symfonicznie”. Rok temu grupa dołączyła do tej kolekcji również udany album „Akustycznie”. Takie przeboje, jak „Mniej niż zero”, „Kryzysowa narzeczona”, „Tańcz,



głupia, tańcz” czy „Zawsze tam, gdzie ty” w nowych wersjach doczekały się również ciepłego przyjęcia, co w klasycznych, rockowych odsłonach znanych z kultowych płyt tej wrocławskiej formacji. Dla muzyków Lady Pank udział w bystrzyckim Zlocie nie będzie pierwszą tegoroczną koncertową przygodą w Republice Czeskiej. W marcu Janusz Panasewicz i spółka zagrali w wyprzedanej do ostatniego miejsca sali koncertowej Kofola Klubu w Karniowie. Z relacji osób,

które wzięły udział w tym koncercie, wrażenia były nietuzinkowe. Wiele wskazuje jednak na to, że w czerwcu koncert Lady Pank zwiabi do Parku PZKO w Bystrzycy nie tylko tłumy słuchaczy, ale co ważne, widownia pod sceną zaśpiewa jak jeden mąż wszystkie największe hity wspólnie z Januszem Panasewiczem.

Lady Pank to jednak niejedyny wykonawca, którego w czerwcu zobaczymy i usłyszymy na żywo podczas Zlotu w Bystrzycy. Z zaproszenia

skorzystała również legenda czeskiego punk rocka, grupa Tri Sestry, jak również kultowa słowacka formacja Vidiek, grająca oryginalną mieszankę ska i reggae z domieszką bratysławskiego poczucia humoru. Bystrzycki Zlot od kilku lat z powodzeniem celuje także w miejscowych artystów. Debiut na Zlocie zaliczy w tym roku bystrzycki zespół S.T.S., zaś do starych znajomych można zaliczyć trzyniecką grupę hard rockową Doga, której występy na Zlocie od wielu lat

cieszą się niesłabnącą popularnością. W późnych godzinach nocnych, po zakończeniu koncertu głównej gwiazdy – Lady Pank, swojej porcji wrażeń doczekają się także miłośnicy współczesnego hip hopu. Koncert młodego słowackiego rapera Ego zapowiada się arcyciekawie, tym bardziej, że właśnie na Słowacji rap przeżywa renesans, generując bardzo wielu ciekawych artystów młodego pokolenia. Ego zaprezentuje w Bystrzycy utwory ze swojego debiutanckiego krążka „Iní” nagranych wspólnie z ekipą Podzemgang tworzoną przez młodych, utalentowanych słowackich muzyków.

Organizatorzy Zlotu podali już konkretne godziny rozpoczęcia wszystkich koncertów zaplanowanych w programie tegorocznego festiwalu. Na pierwszy ogień (15.00) pójdzie bystrzycka grupa S.T.S., po niej na scenie pojawią się Doga (16.00), Tri Sestry (17.00) i Vidiek (19.00). Gwiazda wieczoru, Lady Pank, startuje o 21.00, a na dobranoc (i dzień dobry) zagra w Bystrzycy raper Ego z ekipą Podzemgang (23.00). Bilety można zakupić w przedsprzedaży w sieci Ticketportal, dostępne są też bezpośrednio w Parku PZKO w Bystrzycy. „Głos Ludu” wspólnie z organizatorami Zlotu przygotował dla czytelników darmowe bilety. Szczegóły wkrótce!

Rubrykę przygotował:
JANUSZ BITTMAR

ŻYCZENIA


W niedzielę 10 kwietnia 2016 obchodzi 85. urodziny nasza Kochana

pani MARIA BYSTRONIOWA
ze Stonawy.

Życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego oraz wielu pogodnych lat w kręgu rodziny składają mąż oraz Broniek, Edek i Marta z rodzinami.

RK-039

WSPOMNIENIA



Dnia 8. 4. 2016 minęła piętnasta rocznica śmierci naszego Drogiego

śp. RAFAŁA BYSTRONIA
zamieszkałego w Hawierzowie-Błędowicach.

Wszystkich, którzy Go znali, niechaj wspomną Jego razem z rodziną.

GL-232

*Kto znał, niechaj wspomni,
kto kochał, nie zapomni.*

Dnia 10. 4. 2016 minie pierwsza bolesna rocznica śmierci naszego Kochanego Ojca

śp. inż. PAWŁA KUBATKI
z Czeskiego Cieszyńska.

Z szacunkiem, wdzięcznością i smutkiem w sercu wspominają najbliżsi.


GL-237

Dziś, 9. 4. 2016, mija 3. rocznica śmierci

śp. FRANCISZKA KUFY
z Mostów koło Jabłonkowa.

Z wdzięcznością i miłością wspominają i o motliwą proszą żona, córka z rodziną i syn.

GL-238




Dnia 8 kwietnia 2016 minęła 20. rocznica śmierci naszego Drogiego

śp. inż. JÓZEFA PUSTÓWKI
z Czeskiego Cieszyńska.

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GL-240



*... A tu tęcza spleciona jak warkocz
A tu wierzby zielone płaczą
Koliba Koliba
W kopce se zadziwać...*


W. Przeczek
fragment wiersza „Stuletni kalendarz”

W dniu 7 kwietnia 2016 obchodziliby 80. urodziny nasz Kochany

śp. WILHELM PRZECZEK
poeta, pisarz, nauczyciel z Bystrzycy nad Olzą.

W dniu 10 lipca w cichej zadumie przypomnimy sobie dziesiątą rocznicę Jego śmierci. Z miłością i szacunkiem wspominają żona Jadwiga, córka Lucyna, syn Lech z rodzinami.

GL-231




Dnia 11 kwietnia 2016 obchodziłaby swoje 90. urodziny nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

śp. EUGENIA ŻMIJOWA

zaś 16 lipca 2016 minie 16. rocznica Jej śmierci. Z miłością i szacunkiem wspominają córka i syn z rodzinami.

GL-234

NEKROLOGI



*Największa miłość na świecie zgaśnie,
gdy serce matki na zawsze zaśnie.*

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarła w wieku 87 lat nasza Najdroższa Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia, Ciocia

śp. MARIA LASOTOWA
z domu Czarnohorska
zamieszkała w Jabłonkowie, Bezručova 700.

Liturgia pogrzebowa Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek, dnia 11. 4. 2016, o godz. 13.00 w kościele parafialnym w Bukowcu. Córki z zasmuconymi rodzinami.

GL-239

CO W TEATRZE

**SCENA POLSKA – CIESZYN-
DOM NARODOWY:** W Paryżu żyje się jak na prowincji (9, godz. 18.00);

**SCENA „BAJKA” – CZ. CIE-
SZYN:** Otesánek (11, godz. 10.00);
**SCENA CZESKA – CZ. CIE-
SZYN:** Zlatovláska (9, godz. 17.30);
▲ František z Assisi (10, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Řachanda (9, 10, godz. 16.00); Moja miłość (9, godz. 17.30); Tata kontra tata (9, 10, godz. 19.00); Cloverfield Land 10 (9, 10, godz. 20.00); Ups! Arka odpłynęła (10, godz. 10.00); **KARWINA – Ex:** Moje wielkie greckie wesele 2 (9, 10, godz. 17.30); Pat i Mat w filmie (9, 10, godz. 15.45); Londyn w ogniu (9, 10, godz. 19.30); Spotlight (10, 11, godz. 19.30); Cloverfield Land 10 (11, godz. 17.15); **TRZYNIEC – Kosmos:** Barbie: Tajne agentki (9, 10, godz. 15.00); Cleverfield Lane 10 (9, 10, godz. 17.30); Teorie tygra (9, 10, godz. 20.00); Já, Olga Hepnarová (11, godz. 17.30); Pięćdziesiąt twarzy Blacka (11, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Pat i Mat w filmie (9, 10, godz. 15.30); Spotlight (9, 10, godz. 17.30); Cloverfield Land 10 (9, 10, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Kung Fu Panda 3 (9-11, godz. 14.15, 16.00; 17.45); Batman v Superman (9, 10, godz. 11.00; 9-11, godz. 19.30).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

OFERTY

**MALOWANIE, PRACE MU-
RARSKIE,** płyty gipsowe, wymiana okien PVC. Tel.: 603 854 651.

GL-107

NÁTĚRY STŘECH – FASÁD
ruční nátěry i vysokotlaké nástríky střeš pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé slumví ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz.

GL-223

IPA – STŘECHY novinka na trhu – bežešvá technologie. Konec se zatékáním. Tel. 776 051 335.

GL-223

**OPRAVUJEME SAMOCHO-
DY** všech marek AUTOSERVIS -PNEUSERVIS Pamicar s.r.o. – Tel.: 608 120 706.

GL-037

ZAPISY

ORŁOWA-LUTYNIA – Dyrekcja Szkoły Podstawowej i Przedszkole ogłasza zapisy dzieci do przedszkola, które odbędą się we wtorek dnia 12. 4. w godz. 8.00-10.00 i 14.00-16.00. Potrzebny są akt urodzenia dziecka i dowód osobisty jednego z rodziców. Serdecznie zapraszamy.

OLDRZYCHOWICE – Przedszkole „Pogoda” zaprasza do zapisów na rok szkolny 2016/2017, a to w dniach 18.-22. 4. w godz.

8.00-16.00. Z życiem „Pogodziarza” można się zapoznać w galerii zdjęć na portalu www.przedzkolepogoda.unas.cz.

WYSTAWY

**MUZEUM ZIEMI CIESZYŃ-
SKIEJ, SALA WYSTAW w Cz.
Cieszynie, Praska 3/14:** do 24. 7. wystawa pt. „Ida Münzberg (1876-1955) – Zacisze, krajobraz, dusza”; stała ekspozycja pt. „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.30; nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.30; nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10, Karwina-Frysztat:** do 18. 9. wystawa pt. „Kdyż Evropou nesla se secese”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89:** do 22. 5. wystawa pt. „Drewniane kościoły, kaplice i dzwonnice Śląska Cieszyńskiego i północno-wschodnich Moraw”; stała ekspozycja pt. „Tradycje górnictwa”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

CO ZA OLŻĄ

**GALERIA „PRYZYSTANEK
GRAFIKA” przy Muzeum Dru-
karstwa w Cieszynie, ul. Głęboka
50:** do 19. 4. wystawa grafiki „Człowiek i przestrzeń” autorstwa Aleksandry Firlinśkiej-Pilorz. Czynna wt-pt: w godz. 10.00-17.00.

**KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul
Mennicza 46, Cieszyn:** do 30. 7. wystawa pt. „In hoc signo vinces – Chrześcijańskie dziedzictwo w nauce i kulturze polskiej”. Czynna: wt

-pt: w godz. 8.00-16.00; so: w godz. 9.00-15.00.

**MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃ-
SKIEGO, SALA RZYMSKA, ul.
Regera 6, Cieszyn:** do 30. 4. wystawa pt. „Albumy cieszyńskie”. Czynna: wt-nie: godz. 10.00-16.00.
**WIEŻA PIASTOWSKA I RO-
TUNDA św. Mikołaja, Cieszyn:** Czynna codziennie w godz. 9.00-18.00.

Informator również na str. 4

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.



COCCODRILLO®

Dynamicznie rozwijająca się firma z branży odzieżowej

**POSZUKUJE PRACOWNIKA NA STANOWISKO
ASYSTENT SPRZEDAŻY**

Do obowiązków kandydata należeć będzie praca na stanowisku sprzedawcy oraz obsługa sklepu internetowego.

Od kandydatów OCZEKUJEMY:

- znajomości języków polskiego i czeskiego
- sprawnej organizacji pracy i dyspozycyjności
- znajomości obsługi komputera
- mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku

OFERUJEMY:

- ciekawą pracę w stabilnej firmie
- możliwości rozwoju
- możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych

Miejsce pracy: salon Cocodrillo Havířov, OD ELAN
Osoby zainteresowane ofertą prosimy o przesyłanie CV na adres: praca@cocodrillo.pl

GL-224

Kamieniarstwo WRZOS
Najczęściej wybierana firma w regionie
Jakość potwierdzona liczbą zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hazlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamienictv-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

GL-214

Jeśli biegasz, jesteś biegaczem

Półmaraton – zgodnie z nazwą – to połowa klasycznego maratonu. Połowa dystansu wynoszącego 42,195 km, czyli 21 km i 97,5 metra. Kto uważa jednak, że połowa klasycznego biegu maratońskiego to już dystans dla każdego, nawet nietreningowanego osobnika, powinien umówić się na spotkanie z Markiem Kożusznikiem z Wielopola.

Amatorski długodystansowiec w zeszłym roku zaliczył swoje pierwsze poważne zawody – półmaraton w Krakowie, w ubiegłą niedzielę zaś stanął na starcie półmaratonu w Bratysławie. – Bez rzetelnego przygotowania nawet półmaraton stwarza zagrożenie dla naszego zdrowia. Nie polecam tej ruletki. Sam do bratysławskiego biegu ostro trenowałem przez miesiąc, a wcześniej regularnie biegałem na krótszych dystansach – powiedział „Głowski Ludu” Marek Kożusznik, który po czterdziestce, za namową swoich przyjaciół, odkrył nową sportową pasję – biegi długodystansowe.

– Zawsze lubiłem unihokej, a do biegów długodystansowych podchodziłem z lekkim niedowierzaniem – stwierdził Kożusznik. – Niektórzy po przekroczeniu czterdziestki rezygnują z wszelkiej aktywności fizycznej, a aktywny sport zastępują im transmisje w telewizorze – zaznaczył pan Marek. – Ja tymczasem postanowiłem przestać się na regularne biegi. To świetny relaks, odskocznia od codziennego stresu i problemów w pracy. Zresztą mój zawód wymaga ode mnie częstych podróży samochodem, a więc po powrocie do domu, jak tylko to możliwe, wkładam sportowe buty i znikam – podkreślił. Jesienią ubiegłego roku Marek Kożusznik postanowił wypróbować sił w poważnych zawodach. Za namową przyjaciół zgłosił się do prestiżowego półmaratonu w Krakowie. – Nie przypuszczałem, że będzie to aż tak męczący bieg. Połowa klasycznego dystansu maratońskiego też jest piekielnie trudna, a ja w swoim debiucie trochę źle rozłożyłem siły. Były momenty, że musiałem zwolnić, a nawet biec truch-



Marek Kożusznik (drugi z prawej) za namową swoich przyjaciół, odkrył nową sportową pasję – biegi długodystansowe.

cikiem – wspomina swoją pierwszą przygodę w gronie międzynarodowych biegaczy Marek Kożusznik. – Podczas krakowskiego półmaratonu nachodziły mnie różne myśli, były chwile zwątpienia, ale ważne, że udało mi się dobiec do mety – dodał. Do tegorocznego półmaratonu w Bratysławie Marek Kożusznik przystępował już z bagażem doświadczenia, ale jak sam podkreślił, „jeden zaliczony półmaraton jeszcze nie czyni wiosny”. – Trasa w Bratysławie prowadziła m.in. pięknymi zakątkami starego miasta. To jeden z efektywniejszych półmaratonów w Europie – zaznaczył Kożusznik. Rzecz jasna zawodowcy w peletonie bratysławskiego półmaratonu szybko pokazali plecy amatorskim pasjonatom biegania. Kożusznik,

a także wielu innych zawodników, po prostu delektowało się „chwilą”, która w razie złego treningu mogła trwać wiecznie. – Widziałem kilka zasłabnięć na trasie. To niezbyt ładny widok, ale przy takim obciążeniu organizmu trzeba się z tym liczyć. Nie poprawiłem niestety w Bratysławie swojego czasu uzyskanego w Krakowie. Z powodu własnej głupoty, bo nie zabrałem ze sobą na trasę zegarka – zdradził biegacz. – Na kilka kilometrów przed metą zorientowałem się, że biegnę nieco wolniej, niż zakładałem. Było jednak za późno, by jeszcze coś wskórać w tej materii. Nie jestem Kenijczykiem, by na ostatnich pięciu kilometrach pędzić sprintem do mety.

Wszyscy, którzy pasjonują się biegami, zgodnie twierdzą, że po-

konanie własnych słabości na trasie sprawia im największą frajdę. – Długodystansowy bieg to sport indywidualny. Polegasz w nim tylko na sobie, ale wrażenia są niesamowite – stwierdził Kożusznik. W jego życiu sport zawsze odgrywał ważną rolę. Marek Kożusznik już w Polskim Gimnazjum w Orłowej Łazach należał do czołowych sportsmenów. – Lubiłem lekcje wychowania fizycznego z nieodżałowanym profesorem Hubertem Piszkiwiczem. To były piękne czasy, pomimo że sala gimnastyczna w Orłowej Łazach nie należała do nowoczesnych. Wtedy jednak wymagania i standardy były zupełnie inne. Nam na pewno nie przeszkadzały tamte skromne warunki, tym bardziej, że lekcje prowadził nasz ulubiony profesor – zaznaczył Kożusznik, który nie zakosztował już przenosin orłowskiej placówki do Karwiny, gdzie warunki do uprawiania sportu były o niebo lepsze. – Obecnie zaś wszystkie klasy znajdują się już w Czeskim Cieszynie. I z tego, co słyszałem, dyrektor Andrzej Bizoń bardzo stawia na sport. Myślę, że właśnie w wieku gimnazjalnym formuje się późniejszy stosunek do aktywnego sportu – stwierdził bohater artykułu. John Bingham, autor słynnej publikacji „Marathoning for Mortals”, jeden z najbardziej znanych ambasadorów biegania, napisał: „Jeśli biegasz, jesteś biegaczem. I nie ma znaczenia, jak szybko ani jak daleko biegasz. Nie ma znaczenia, czy dziś jest Twój pierwszy dzień czy biegasz już dwadzieścia lat. Tu nie ma żadnego testu, licencji ani karty członkowskiej. Po prostu biegasz”. I o to chodzi. **JANUSZ BITTMAR**

Dziś piłkarskie grand derby w Trzyńcu!

Mocno wyczekiwane przez wszystkich fanów futbolu zaolziańskie grand derby Trzyńca z Karwiną rozpoczyna się dziś o godz. 10.15 na Stadionie Rudolfa Łabaja. Do Trzyńca szykuje się pokazna grupa karwińskich kibiców, a także... policjantów, którzy będą strzegli porządku w trakcie szlagieru drugiej ligi. – Pojedynek Trzyńca z Karwiną został sklasyfikowany jako mecz o podwyższonym stopniu ryzyka, podobnie jak poprzednie derby z Opawą – powiedział „GL” Igor Mainka, rzecznik prasowy trzyńskiego klubu.

Obie ekipy przystępują do derbów mocno zmotywowane. Karwiniacy chcą utrzymać drugie miejsce w drugoligowej tabeli, dla gospodarzy plasujących się przed weekendem na dwunastej pozycji liczy się w walce o uratowanie drugoligowej skóry każdy punkt. **(jb)**

W SKRÓCIE

POLSCY SZCZYPIORNIŚCI WALCZĄ O IGRZYSKA. Polscy piłkarze ręczni rozpoczęli wczoraj w Ergo Arenie walkę o przepustkę do sierpniowych igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro. Biało-czerwoni pod wodzą nowego trenera Talanta Duszabajewa w piątek (po zamknięciu numeru) zmierzali się w turnieju kwalifikacyjnym z Macedonią, a kolejnymi przeciwnikami będą ekipy Chile i Tunezji. Dla reprezentacji Polski to ostatnia szansa, by przebić się do igrzysk w Brazylii.

HOKEIŚCI FRYDKA-MISTKA NAJLEPSI W II LIDZIE. Hokeiści Frydka-Mistka zostali triumfatorami grupy wschodniej drugiej ligi i od najbliższego wtorku zagrają o awans do I ligi z zepołami Táboru i Jablonca. Drużyna F-M w tym sezonie działa na zasadach oficjalnej farmy ekstrakligowego Trzyńca, może więc korzystać również z hokeistów, którzy zakosztowali już gry w najwyższej klasie rozgrywek. Do kluczowych hokeistów Frydka-Mistka należy w tym sezonie polski napastnik Aron Chmielewski. Reprezentant Polski przed startem mistrzostw świata Dywizji IA przedłużył o dwa lata kontrakt ze Stalownikami. **(jb)**

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FNL: Trzyńciec – Karwina (dziś, 10.15). **DYWIZJA:** L. Piotrowice – Rymarzów (dziś, 15.30), Hawierzów – Nowy Jiczyn (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Herzmanice – Bogumin, Czeski Cieszyn – Slavia Orłowa, Dzieńmorowice – Vitkov (dziś, 15.30), Krawarze – Wędrynia (jutro, 15.30). **IA KLASA – gr. B:** Veřovi-

ce – Bystrzyca, Dobratice – Stonawa, Datynie Dolne – Lutynia Dolna, Czeladna – Olbrachcice (dziś, 15.30). **IB KLASA – gr. C:** Sucha Górna – Nydek, Sn Orłowa – Śmiłowice, Żuków Górny – G. Hawierzów, Dobra – Toszonowice (dziś, 15.30), Jablonków – Raskowice, I. Piotrowice – Gnojnik, L. Piotrowice B – Luczina (jutro, 15.30). **MISTRZOSTWA**

POWIATU KARWIŃSKIEGO: L. Łąki – Sn Hawierzów, TJ Pietwałd – F. Orłowa, B. Rychwałd – S. Rychwałd, Bogumin B – Cierlicko, Zabłocie – V. Bogumin (dziś, 15.30), G. Błędowice – S. Pietwałd, Wierzniovice – Olbrachcice B (jutro, 15.30). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Liskowice – Baszka, Janowice – Metyłowice,

Nawsie – Mosty (dziś, 15.30), Bukowice – Palkowice, Piosek – Ostrawica, Noszowice – Chlebowice, Gródek – Oldrzychowice (jutro, 15.30).

RUGBY – EL. MISTRZOSTW EUROPY DYWIZJI 2A: RC – Chorwacja (dziś, 14.00, Hawierzów). **(jb)**

Petr Kastner najlepszy w Wędryni

W hali sportowej w Wędryni odbył się w minioną sobotę tradycyjny turniej tenisa stołowego „O Puchar Wójta Gminy”, organizowany przez Urząd Gminy Wędrynia, PTTS „Beskid Śląski” oraz MK PZKO w Wędryni. Puchar wójta Wędryni zdobył Petr Kastner, który w bezpośrednim pojedynku pokonał Lumira Holeksę.

W zawodach rywalizowało 29 graczy podzielonych na trzy kategorie – do lat 39, do lat 69 i powyżej 69 lat. – W kategorii bez różnicy wieku wzięły udział również trzy kobiety. W dodatku, co godne podziwu, jedna z nich, Dagmar Kaňoková, stanęła do walki z grupą mężczyzn rywalizujących w głównej kategorii do lat 39 – poinformował „GL” w imieniu organizatorów Jerzy Czap z Klubu 99. Nagrody i dyplomy ufundowane

przez organizatorów trafiły w ręce trzech najlepszych zawodników w każdej kategorii. Puchar dla abso-

lutnego zwycięzcy, Petra Kastnera, wręczyli osobiście Bogusław Raszka, wójt Wędryni i Jan Walek, główny



Petr Kastner odbiera z rąk wójta Wędryni, Bogusława Raszki, puchar dla najlepszego zawodnika turnieju.

organizator turnieju z PTTS „Beskid Śląski”. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwali ponadto członkowie Klubu 99.

WYNIKI

- **Kategoria do lat 39:** 1. Petr Kastner (Hawierzów-Błędowice), 2. Dagmar Kaňoková (F-M), 3. Rajmund Sikora (Wędrynia)
- **Kategoria do lat 69:** 1. Lumír Holeksa (Trzyńciec), 2. Jaroslav Kratochvíl (F-M), 3. Jindřich Kratochvíl (F-M)
- **Kategoria powyżej 69 lat:** 1. Eugeniusz Krupa (Olbrachcice), 2. Petr Burián (Wędrynia), 3. Kazimierz Stańco (Hawierzów).
- **Kategoria kobiet:** 1. Dagmar Kaňoková (F-M), 2. Anna Wojnar (Wędrynia), 3. Bronislava Pindorová (Bystrzyca). **(jb)**

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis! Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

